



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Ciąg dalszy
»Wizji...«
| s. 4

WIZJA 2035
STRATEGIA ROZWOJU DOLSKOŚCI NA ZAOLZIU

Przeżyłam
z tobą tyle lat...
| s. 6-7



Wzdłuż morawsko-
śląskiej granicy
| s. 8



Nowoczesna oświata

WYDARZENIE: W kompleksie Polskiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola im. Jana Kubisza w Gnojniku wyrósł kolejny nowy budynek, dofinansowany z funduszy państwa polskiego. Na fundamentach starego przedszkola wzniesiono świetlicę szkolną. Już wkrótce będą się tam bawiły dzieci.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Nowa świetlica szkolna w Gnojniku... i stare przedszkole, z którego została przebudowana.

Na przestrzeni dwóch lat zrealizowano w Gnojniku aż trzy duże inwestycje szkolne. W 2014 roku wybudowane zostało nowe przedszkole, w ub. roku równocześnie remontowano budynek szkoły podstawowej i budowano świetlicę.

Otrzymałyśmy dotację w dwóch transzach w wysokości niespełna dwóch mln złotych z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: połowa została przeznaczona na budowę przedszkola, połowa na świetlicę i częściowo na remont szkoły – przypomina dyrektor placówki, Tadeusz Grycz. Do wspomnianej kwoty z Polski władze gminy, które są właścicielem obiektów szkolnych, dołożyły do każdej transzy po 340 tys. koron, również szkoła sięgnęła do swoich rezerw finansowych. – Biorąc pod uwagę wielkość środków, zrobiliśmy naprawdę bardzo dużo, m.in. dzięki osobistemu zaangażowaniu rodziców i nauczycieli, którzy pomagali przy remoncie – podkreśla Grycz.

W szkole naprawione zostały przede wszystkim sufity i podłogi w klasach, które były w fatalnym stanie. Z osobnej dotacji, którą gmina załatwiła w Państwowym Funduszu Środowiska, zostały wymienione okna i ocieplona elewacja. W ramach kolejnego projektu realizowana jest odnowa ogrodu szkolnego. Gotowy jest już atrakcyjny plac zabaw.

Nowa świetlica szkolna była bardzo potrzebna gnojnickiej podstawówce. W tej chwili dzieci spędzają czas po lekcjach w normalnych klasach, ponieważ w pomieszczeniach, które wcześniej przeznaczone były na świetlicę, również odbywają się

lekcje. Wszystko dlatego, że liczba uczniów rośnie.

– Mamy świetlicę dwuoddziałową, do której uczęszcza w sumie 58 dzieci. Zainteresowanie jest bardzo duże. Jesteśmy szkołą zbiorczą, spora część dzieci mieszka w sąsiednich wioskach, dlatego w świetlicy czekają na rodziców. Bardzo zresztą lubią spędzać tu czas, nawet teraz, gdy mamy skromne warunki – przekonuje kierowniczka świetlicy, Jolanta Lasota.

Choć zajęcia w świetlicy rozpoczynają się po południu, świetliczanki już rano przychodzą do szkoły, by porządkować i wyposażać nowe sale. – Do nowych pomieszczeń chcemy się przenieść 1 marca. Dzieci nie mogą się już doczekać, niecierpliwie zaglądają przez okna do środka – uśmiecha się kierowniczka. Okien jest bardzo dużo w tym nowoczesnym, przeszklonym budynku o architekturze nawiązującej do wyglądu nowszej części podstawówki. – Dolna część jest murowana, górna drewniana. Ze starego przedszkola zostały tylko fundamenty i ściany nośne, z tym, że budynek został przedłużony – wyjaśnia Grycz. Dzieci będą miały do dyspozycji dwie duże sale – jedną na parterze, drugą na piętrze. Z parteru można będzie wyjść bezpośrednio na taras ogrodowy, na piętrze będzie dodatkowo salka audiowizualna.

Stanisław Holesz regularnie odbiera ze świetlicy dwóch młodszych synów. Nie ma wątpliwości, że nowa świetlica jest szkole bardzo potrzebna. Zmiany, które zaszły w Gnojniku w ostatnich dwóch latach, ocenia kompleksowo. Cieszy się, że są one dla szkoły dobrą reklamą. – Nowoczesne przedszkole, świetlica, nowy

plac zabaw – to wszystko widzą rodzice, którzy zastanawiają się, gdzie zapisać swoje dzieci. Myslę, że również w ten sposób polskie placówki mogą konkurować z czeski. W dzisiejszych czasach rodzice wybierają szkołę czy przedszkole nie tylko na podstawie narodowości – uważa lekarz, reprezentujący rodziców w Radzie Szkoły.

Dyrektor Grycz nie ukrywa, że choć efekty prac budowlanych, trwających od prawie dwóch lat, dają satysfakcję, to na drodze do celu trzeba było pokonywać liczne trudności. Pojawiały się przeszkody natury technicznej, prawnej, finansowej, wykonawcy nie zawsze wywiązywali się z powierzonych im prac, niełatwo układała się współpraca z władzami gminy. – Cieszę się jednak, że mamy teraz nowoczesny kompleks szkolny, a wszystko wskazuje na to, że również dzieci w najbliższych latach nie zabraknie – podsumowuje.

DANUTA CHLUP

ZAPISANI 2016...

Przed nami kolejny odcinek z serii „Zapisani 2016...”. Tym razem prezentujemy rodziców przybyłych do szkoły w Koszarzyskach, by tam zapisać do klasy pierwszej swoje pociechy.

MONIKA BOJKO Z SYNEM TOMASZEM

Mieszkamy wprawdzie w Bystrzycy, ale zdecydowaliśmy się, by dojeżdżać do szkoły w Koszarzyskach autobusem albo samochodem. Decyzję podjęliśmy już dwa lata temu, gdy zapisaliśmy do szkoły naszego starszego syna, który dziś chodzi tu do drugiej klasy. Zaletą tej placówki jest to, że ma małe klasy, panuje tu przyjemna, rodzinna atmosfera. Mąż chodził do tej szkoły, ja również byłam w małej klasie, choć w Oldřichovicach, skąd pochodzę.

JOLANTA FEBER Z CÓRKĄ EVĄ VICTORIĄ TERKOVIČ

Od trzech lat mieszkamy w Koszarzyskach z synem i córką. Wybraliśmy szkołę w Koszarzyskach, gdyż mamy do niej najbliżej. Jest tu po prostu fajnie, kameralnie, są tu młodzi pedagodzy. Poza tym starszy brat Ewy, Wojtuś, chodzi tu do klasy pierwszej.

MAREK RUSZ Z SYNEM PETREM

Mieszkamy niedaleko, w Mili-kowie. Stamtąd pochodzi moja żona, a ja natomiast jestem z Koszarzysk. Zdecydowaliśmy się na tę placówkę, gdyż żona tu kiedyś uczęszczała. W dodatku jest ona po drodze do pracy, a szkoła w Milikowie leży w większej odległości. (endy)



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

REKLAMA

badminton
mini piłka nożna
tenis siłownia
jeździectwo
i nie tylko

+420 736 626 848
www.vitalityslezsko.cz

vitality

POGODA

sobota



dzień: 4 do 6 °C
noc: 2 do 1 °C
wiatr: 1-3 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: 5 do 7 °C
noc: 3 do -1 °C
wiatr: 2-7 m/s

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU« Tel. 775 700 896



9 17712 121422 065

1 6 0 1 8

KRÓTKO

700 TYS.
NA DOTACJE

JABŁONKÓW (kor) – Kwotę 700 tys. koron wydzielili radni w tegorocznym budżecie miasta na dotacje wspierające projekty i inicjatywy w dziedzinie kultury i sportu. Władze zamierzają w tym roku dofinansować przede wszystkim projekty realizowane z myślą o dzieciach i młodzieży, służące rozwojowi amatorskiej kultury oraz projekty mniejszości narodowych i etnicznych. Termin składania wniosków upływa 29 lutego.

* * *

BĘDZIE ROZRYWKA

KARWINA (ep) – W znajdującym się obok supermarketu Lidl budynku, który od dłuższego czasu stoi pusty, wkrótce powstanie centrum rozrywki. Właścicielem obiektu jest firma Carbon, która podobne centra otworzyła także w innych miastach, m.in. we Frydku-Mistku. W centrum rozrywki znajdować się będzie m.in. kasyno, a pracę w nowym miejscu dostanie 25 osób.

* * *

TEMAT:
TURYSTYKA

REGION (kor) – Rozwojowi turystyki w województwie morawsko-śląskim w roku 2016 poświęcone było spotkanie wicehetmana ds. inwestycji i turystyki, Ivana Strachonia, z przedstawicielami agencji Czech Tourism i menedżerami poszczególnych regionów. Goście przedstawili wicehetmanowi swoje plany i projekty na rok bieżący oraz ofertę najatrakcyjniejszych miejsc, które mogłyby przyciągnąć jeszcze więcej turystów. Dyskutowano też o wspólnym promowaniu najciekawszych imprez oraz wydarzeń kulturalnych i sportowych.

* * *

DUŻO
BEZROBOTNYCH

REGION (kor) – Chociaż liczba bezrobotnych w Karwińskim była 31 stycznia najniższa w ostatnich pięciu latach, w skali całej Republiki Czeskiej powiat karwiński plasuje się nadal wśród regionów z największym bezrobociem. Wyprzedzają go tylko powiaty mosteckie i bruntalski. Jak wynika ze statystyk Powiatowego Urzędu Pracy w Karwinie, pracy poszukiwało w styczniu 19 675 osób. Najwięcej bezrobotnych zarejestrowano w Karwinie (12,92 proc.), Hawierzowie (11,47 proc.) i Orłowej (11,28 proc.).

Konsulowi spodobała się stołówka

Konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, w czwartek zapoznał się z kolejną polską szkołą w regionie. Po oficjalnym spotkaniu z władzami Karwiny, zawitał do PSP w Karwinie-Frysztacie.

W ratuszu przyjął konsula prezydent miasta, Tomáš Hanzel oraz jego zastępca, Karol Wiewiórka. Wiceprezydent rozmawiał z polskim dyplomatą w jego języku ojczystym. Hanzel podkreślił dobrą współpracę z polską mniejszością w mieście. – Jesteśmy bardzo wdzięczni za wsparcie, którego władze miasta udzielają Polakom mieszkającym tutaj, a szczególnie polskiej szkole – powiedział Bilski.

Z ratusza konsul udał się w towarzystwie Karola Wiewiórki do podstawówki we Frysztacie. Po placówce oprowadził go jej dyrektor Tomasz Śmiłowski. Janusz Bilski obejrzał m.in. nowoczesne klasy, pracownie, salę gimnastyczną oraz wyremontowaną świetlicę. Inte-



Konsul Janusz Bilski (z prawej) w towarzystwie dyrektora Tomasza Śmiłowskiego zwiedza wyremontowaną świetlicę szkolną.

resowały go praktyczne szczegóły funkcjonowania szkoły. W rozmowie z „Głosem Ludu” przyznał, że bardzo spodobała mu się kolorowa

i nowoczesna stołówka. – Szkoła jest bardzo dobrze utrzymana, widać tu dobrą rękę pana dyrektora, który nad tym wszystkim czuwa.

Rozmawialiśmy ogólnie o sprawach dotyczących szkoły i o naborze, który był przeprowadzony w tym roku. Wiem, że zapisało się 15 dzieci do pierwszej klasy – powiedział konsul po spotkaniu. Dodał, że poruszone były także kwestie finansowe.

– Podziękowałem panu konsulowi za wsparcie, jakiego udziela Konsulat naszym szkołom za pośrednictwem projektów. W zeszłym roku bardzo na nich skorzystał. Otrzymaliśmy fundusze na wyjazdy do Polski, do teatrów, kina, prenumerujemy dzięki temu czasopisma. Z okazji Dnia Nauki mogliśmy zaprosić z Polski prezydentów, którzy przygotowali dla dzieci nowoczesny pokaz naukowy i warsztaty. Bez tych funduszy nie byłoby nas na to stać – podsumował spotkanie Śmiłowski. Dyrektor zaprosił konsula na Letnie Igrzyska Lekkoatletyczne, które w tym roku będzie organizowała karwińska szkoła.

DANUTA CHLUP

Po pożarze
na stacji

Trwają utrudnienia w ruchu kolejowym, będące skutkami śródogodowego wieczornego pożaru na stacji kolejowej w Boguminie. Żywiół wyrządził poważne szkody w budynku sterowania ruchem, uszkodzone zostały urządzenia zabezpieczające. Wyjątkowa sytuacja ma wpływ na ruch pociągów międzynarodowych zmierzających do Polski i na Słowację.

Pociągi pospieszne relacji Praga – Ostrawa – Czeski Cieszyn – Żylica – Koszyce i z powrotem, według wczorajszych informacji, kursują przez Hawierzów, omijając tym samym stacje Bogumin i Karwina. Pociągi pospieszne relacji Warszawa – Wiedeń omijają Bogumin, Zebrzydowice, Pszczynę i Tychy. Sytuacja ma wpływ także na pociągi regionalne: przewozy między stacjami Dziecmonowice – Bogumin – Ostrawa gł. oraz Bogumin – Piotrowice są realizowane autobusami zastępczymi.

Sytuacja może ulec zmianie w miarę postępowania prac remontowych. Dlatego przed planowaną podróżą warto sprawdzić aktualny stan. – Na bieżąco aktualizujemy na naszej stronie internetowej www.cd.cz informacje dotyczące nadzwyczajnej sytuacji – zapewniła rzeczniczka Kolei Czeskich, Kateřina Šubová. Podróźni mogą także dzwonić pod bezpłatny numer 840 112 113. (dc)

Przybyło śniegu na stokach

W tym tygodniu w Beskidach w końcu spadł świeży śnieg. Aura znacznie poprawiła warunki na stokach. Do tego w weekend zza chmur ma wyjrzeć słońce. Warto więc pomyśleć o wypadzie na narty. Dobre warunki panują w ośrodku narciarskim Kempaland w Bukowcu. W nocy z środy na czwartek spadło tam 20 centymetrów świeżego śniegu. W efekcie pokrywa śnieżna sięga 60 centymetrów. Na nartostadach w Mostach koło Jabłonkowa leży 45 cm śniegu. Działają

dwa wyciągi narciarskie, jednak od 10 lutego zaprzestano jazdy nocnej (do odwołania). Działalność tymczasowo zawiesiła stacja narciarska w Rzece. Podobnie jest w Łomnej Dolnej. W tamtejszym ośrodku narciarskim Severka w weekend pracuje jedynie wyciąg dla dzieci. Dla odmiany w ośrodku narciarskim Biała czynne są wszystkie wyciągi. Z środy na czwartek spadło tam 15 cm nowego śniegu i pokrywa śnieżna sięga 40 cm.

Warunki narciarskie poprawiły się

również w słowackiej Oszczadnicy na Wielkiej Raczy. Obecnie działa tam sześć z ośmiu wyciągów, a czynnych jest 12 nartostad, na których leży od 20 do 45 cm śniegu. Przyzwoite warunki narciarskie panują także w Beskidzie Śląskim. W ośrodku narciarskim Cienków w Wiśle-Malinie pracują wszystkie wyciągi, a na trasach leży od 20 do 70 cm śniegu. Zapraszają również stacje narciarskie Nowa Osada i Siglany. Śmiało poszukujemy także w Istebnej. (wik)

Macierz po nowemu

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w RC w tych dniach wysłał do prezesów poszczególnych kół terenowych uzupełnione instrukcje dotyczące możliwości uzyskania przez nie osobowości prawnej. Koła, które są zainteresowane zdobyciem własnego numeru identyfikacyjnego i – co za tym idzie – możliwością prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek, mogą już składać wnioski. Macierz Szkolna została bowiem w styczniu zapisana według nowo obowiązujących zasad w rejestrze sądowym.

– W związku z nowym kodeksem cywilnym trzeba było do końca ub. roku zmienić nazwę organizacji – dołączyć do niej określenie „zapisany spolek”, a równocześnie do końca bieżącego roku dokonać pewnych zmian w statucie. Obie zmiany przeprowadziliśmy równocześnie. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu w październiku ub. roku uchwaliliśmy nowy statut. Następnie skompletowaliśmy wszystkie wymagane materiały i złożyliśmy wniosek w sądzie. W styczniu Macierz Szkolna została wpisana do rejestru pod nową nazwą – przy-

pomina prezes organizacji, Andrzej Russ. Tak samo stało się w przypadku dwóch kół, które już wcześniej posiadały własny numer identyfikacyjny – w Karwinie i w Gimnazjum Polskim. Koła, które chcą uzyskać osobowość prawną według nowych zasad i zostać zapisane jako tak zwane stowarzyszenie poboczne („pobożny spolek”), mogą to zrobić bez żadnych przeszkód. Jako pierwsze złożyło wniosek Koło Macierzy Szkolnej w Mostach koło Jabłonkowa. Wniosek został już wysłany do Sądu Wojewódzkiego w Ostrawie. (dc)

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie 17. 2. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

BYSTRZYCA – MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze MK PZKO w niedzielę 21. 2. o godz. 15.00 do Domu PZKO. W programie występ dzieci miejscowego przedszkola i prezentacja zdjęć z ubiegłorocznych imprez. Sejmik gminny odbędzie się również w niedzielę 21. 2. po zebraniu sprawozdawczym o godz. 17.00.

CZ. CIESZYN – Filia Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčká zaprasza na spotkanie z cyklu „Podróże bliskie i dalekie” we wtorek 16. 2. o godz. 17.00. W podróż od Oslo po Lofoty zabierze nas MUDr Petr Paszek.

▲ Zarząd MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków Koła na prelekcję Janiny Hławiczki pt. „Tajlandia, Wietnam, Kambo-

dża”, która odbędzie się w piątek 19. 2. o godz. 18.00 w salce Koła w Ośrodku Kultury „Strzelnica”, wejście od strony Olzy.

DĄBROWA – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków na zebranie sprawozdawcze w sobotę 20. 2. o godz. 15.00 do Domu Narodowego w Dąbrowie. W programie: sprawozdania z działalności za rok 2015, plan pracy i budżet na rok 2016, dyskusja.

KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 15. 2. o godz. 11.00 w Domu PZKO w Błędowicach.

LIGOTKA KAMERALNA – Sejmik Gminny odbędzie się w niedzielę 14. 2. o godz. 15.00 w Domu PZKO. Po Sejmiku zebranie sprawozdawcze MK PZKO.

PIOTROWICE – MK PZKO zaprasza na spotkanie Klubu Propozycji we wtorek 16. 2. o godz. 17.00 do Domu PZKO w Piotrowicach. Gościem będzie kierowniczka Biblioteki

Literatur Narodowych w Karwinie, Helena Legowicz.

STONAWA – Dzieci szkoły i przedszkola, Grono Pedagogiczne, Macierz Szkolna oraz MK PZKO zapraszają na Balik, który odbędzie się w niedzielę 14. 2. o godz. 14.30 w sali Domu PZKO.

ŻUKÓW DOLNY – Zarząd MK PZKO zaprasza na walne zebranie w sobotę 20. 2. o godz. 15.30 do Ośrodka Kultury. W programie sprawozdania za rok 2015 i plan na rok 2016, program kulturalny i wspólne biesiadowanie.

ZAPISY

LUTYNIA DOLNA – Dyrekcja Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Lutyni Dolnej ogłasza zapisy do przedszkola dnia 17. 2. w godz. 13.00-17.00. Prosimy rodziców o przyniesienie dowodu osobistego i metryki urodzenia dziecka.

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY		
CZ. CIESZYN ...		
		NYDEK ...
		STONAWA ...
		TRZYNIEC ...
		KARWINA ...
14. 2 (niedziela)	godz. 15.00	Ligotka Kameralna, Dom PZKO
16. 2 (wtorek)	godz. 16.00	Olbrachcice, Dom PZKO
19. 2 (piątek)	godz. 16.00	Mosty k. Jabłonkowa, Dom PZKO
21. 2 (niedziela)	godz. 17.00	Boconowice, Dom PZKO
21. 2 (niedziela)	godz. 17.00	Bystrzyca, Dom PZKO
21. 2 (niedziela)	godz. 16.30	Rzeka, restauracja gminna, Rzeka 66
23. 2 (wtorek)	godz. 17.00	Jabłonków, Dom PZKO
25. 2 (czwartek)	godz. 17.00	Praga, Siedziba Klubu Polskiego
27. 2 (niedziela)	godz. 16.00	Trzanowice, Urząd Gminy
28. 2 (niedziela)	godz. 15.00	Milików-Centrum, Dom PZKO
28. 2 (niedziela)	godz. 17.00	Cierlicko-Stanisławice, Dom Polski.

Życiowe wyzwanie dla właściciela, trenera i piłkarzy Banika

Cuda zdarzają się tylko w bajkach. Niemniej piłkarze Banika Ostrawa rozpoczynają rewanżową rundę pierwszoligowych rozgrywek z wiarą, że gorzej, niż w jesiennej części już być nie może.

Wraz z nowym właścicielem klubu, Václavem Brabcem, powiało optymizmem. Spłacono dług wobec Viktorii Žižków, trwają też rozmowy z byłymi piłkarzami Banika, którzy z powodu zaległych pensji obrazili się na poprzedniego szefa klubu, Petra Šafarčíka. Chodzi m.in. o Václava Svěrkoša i Martina Lukeša, którzy mają z byłym kierownictwem klubu „na pieńku”. Wszystko wskazuje na to, że nowy właściciel Václav Brabc chce skonsolidować Banik nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także moralnym. Pod względem sportowym konsolidacja potrwa jednak znacznie dłużej.

Do wiosennej części Synot Ligi drużyna Banika przystępuje z najmłodszą kadrą w dziejach klubu. Nowy szkoleniowiec Banika, Vlastimil Petržela, zdecydował się przejść w zimowej przerwie zespół pod jednym warunkiem: będzie miał wolne pole do popisu. Znikną więc gorące telefony na kilka godzin przed meczem, kogo wystawić, a kogo zostawić na ławce. Doświadczony szkoleniowiec nie ma też innego wyjścia, jak stawiać w rewanżowej rundzie głównie na wychowanków klubu. – Banik słynął z dobrej pracy z młodzieżówkami. Ostrawę stawiano za wzór dla innych pierwszoligowych klubów. Warto wrócić do sprawdzonych modeli i dać szansę tym



Trener Vlastimil Petržela udziela wskazówek piłkarzom.

młodym chłopakom – powiedział „GL” Vlastimil Petržela. 63-letni Petržela odrzucił w grudniu ofertę ze strony Zenitu St. Petersburg, wołał pozostać na czeskim piłkarskim podwórku. – Nie żałuję swojej decyzji. Praca z Banikiem w ciężkich dla klubu chwilach jest dla mnie dużym wyzwaniem. A ja uwielbiam życiowe wyzwania – podkreślił.

Średnia wieku ostrawskich piłkarzy wynosi 21,88 lat. „Młodych wilków” pod wodzą wymagającego Petrželi nie ugotowała na treningach trema. Wręcz przeciwnie. Wszyscy starali się dać z siebie wszystko, udowodnić, że stać ich na grę w pierwszej lidze. Czy aby nie są to wyłącznie marzenia ściętych głów, przekonamy się już jutro na boisku Młodej Bolesławy (14.00). Banik na początek rewanżowej rundy zmierzy się na wyjeździe z jednym z czołowych zespołów Synot Ligi, którego budżet, a także zaplecze kadrowe robi wrażenie. W Młodej Bolesławy od tego sezonu przebywa m.in. napastnik Milan Baroš, w ataku klubu z miasta Škody występuje też inny znany wychowanek Banika, Lukáš Magera. To właśnie jeden z przykładów, jak w ostatnich latach traktowano nad Ostrawicą swoich wychowanków. Kto tylko potrafił z zamkniętymi oczyma zgasić futbolówkę, szyb-

ko zniknął z Ostrawy. Jedynym, w miarę obiecującym piłkarzem, który wzmocnił w przerwie zimowej ostrawski zespół, jest wychowanek Slavii Praga – ofensywny pomocnik Robert Hrubý. Wszystko wskazuje na to, że po uregulowaniu długu wobec Žižkova, Hrubý może zostać wpisany na listę piłkarzy niedzielnego meczu z Mładą Bolesławią. – Sytuacja wygląda bardzo obiecująco – powiedział wczoraj „Głosowi Ludu” Tomáš Svoboda, rzecznik prasowy ostrawskiego klubu.

Praca od podstaw, o której wspominał na czwartkowej konferencji prasowej właściciel Banika, Václav Brabc, wymaga też rzetelnego zaplecza do treningów. – Klub z taką marką, jak Banik, musi posiadać nowoczesne centrum treningowe – stwierdził Brabc. – Prowadzimy już w tej materii rozmowy z władzami miasta – zdradził właściciel Banika. Nowe centrum treningowe mogłoby powstać na Bazalach, na których klub od tego sezonu nie rozgrywa już żadnego meczu ligowego. Rygorystyczne przepisy FAČR zmusiły Banik do przenosin na Miejski Stadion w Witkowicach, gdzie swoje mecze rozgrywają również trzecioligowe Witkovicce. Ten stan przypomina nieco sytuację z Mediolanu, gdzie na San Siro grają

dwie drużyny, AC i Inter. Kibiców Banika taki stan rzeczy nie napawa jednak optymizmem. Woleliby, żeby Banik wrócił na Bazale, do śląskiej części Ostrawy. Z dużym prawdopodobieństwem ich życzenia spełnią się jeszcze w tym roku. Banik, który z bilansem czterech punktów zamyka pierwszoligową stawkę Synot Ligi, nieuchronnie zmierza do drugiej ligi. Rozgrywki FNL mogą zaś bez większych kłopotów zagościć na Bazalach.

JANUSZ BITTMAR

TABELA SYNOT LIGI 2015/2016

1. Pilzno	16	38	34:13
2. Sparta Praga	16	35	35:10
3. Ml. Bolesław	16	29	39:24
4. Liberec	16	29	27:19
5. Slavia Praga	16	26	23:15
6. Zlin	16	24	22:25
7. Brno	16	22	17:22
8. Jablonec	16	20	26:21
9. Příbram	16	20	23:30
10. Slovácko	16	20	21:31
11. Dukla Praga	16	19	24:23
12. Teplice	16	18	25:30
13. Bohemians	16	16	19:24
14. Jihlava	16	16	18:31
15. Olomuniec	16	15	14:26
16. Ostrava	16	4	12:35

Wygrali, dziś powtórka

Zapełniona po brzegi Werk Arena oklaskiwała w czwartek českich i rosyjskich hokeistów, którzy w ramach Euro Hockey Tour zmierzili siły w Trzyńcu. Pod Jaworowy wrócił międzynarodowy hokej na poziomie reprezentacyjnym po 18 latach przerwy. Pojedynek, w którym trenerzy obu zespołów postawili na zaplecze „A” kadry, zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:2 w karnych. Decydującego karnego dla Czechów strzelił Kašpar. Dziś o godz. 13.30 obie reprezentacje zmierzą się ponownie, tyle że w Ostravar Arenie w Witkowicach.

RC - ROSJA 3:2 (k)

Tercje: 1:1, 0:0, 1:1 - 0:0. Bramki i asysty: 4. Krenželok (Gulaš, Jan Kovář), 48. Řepík (Birner, Kousal), dec. karny Kašpar - 5. Šumakov, 43. Ljubimow.

RC: Furch - Kundrátek, Kempný, Jeřábek, Kolář II, Zámorský, Šimek, Hrbas, T. Voráček - Gulaš, Jan Kovář, Krenželok - Radil, Koukal, Vincour - Řepík, Kousal, Birner - Kašpar, Příbyl, Buchtele.

Rosja: Sorokin - A. Mironow, Ljubuszkin, Bereglazow, S. Tiereszczenko, Pajgin, Ignatowicz, Gavrikow, Ożiganow - Sjomín, Prochorkin, N. Gusew - Buczniewicz, Galuzin, Golyszew - Szalunow, Swetlakow, Szumakov - Tielegin, Ljubimow, Brjukwin. (jb)



Międzynarodowy hokej wrócił do Werk Areny w Trzyńcu.

OFERTA

HOKEJ NA LODZIE - EURO HOCKEY TOUR: RC - Rosja (dziś, 13.30, Ostravar Arena Witkovicce).

PIŁKA RĘCZNA - EKSTRA-LIGA: Litowel - Karwina (dziś, 17.00).

PIŁKA NOŻNA - SPARINGI: MFK Karwina - Hluczyn (dziś, 10.30), Trzyniec - Witkovicce (dziś, 14.00). (jb)

KADRA BANIKA OSTRAWA

Bramkarze: František Chmiel, Vojtěch Šrom

Obrońcy: Josef Celba, Martin Dostál, Denis Granečný, Matěj Helešic, Martin Honiš, Filip Kaša, Martin Kouřil, Luka Lučić, Ondřej Sukup, Tomáš Vengřinek

Pomocnicy: Dyjan Carlos De Azevedo, Daniel Holzer, Richard Lásik, Jan Matěj, Tomáš Mičola, Karol Mondek, Dan Ožvolda, Marek Šichor, Robert Hrubý

Napastnicy: Marek Červenka, Ondřej Šašinka

Trener: Vlastimil Petržela.

REKLAMA

OGRODZENIA ZS BIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CATERING ŻAREŁKO

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
serwis o Polakach
na Zaolziu

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa - gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta - to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



WIZJA 2035

STRATEGIA ROZWOJU POLSKOŚCI NA ZAOLZIU

Kolejną część publikacji materiału „Wizja 2035” tworzy rozdział zajmujący się ogólnymi czynnikami cywilizacyjnymi, które oczywiście mają również znaczny wpływ na nasze społeczeństwo. Celem wizji jest zainicjowanie jak najszerzej zakrojonego ruchu w społeczności zaolziańskiej, w celu zachowania i rozwoju polskości na naszej ziemi w perspektywie co najmniej następnych 20 lat. Zamiarem jest dotarcie z przesłaniem tego materiału do jak największej liczby Zaolziaków. Poniższy tekst wylicza główne czynniki, jest też pewną próbą analizy, aczkolwiek i tutaj zostały sformułowane najważniejsze problemy, którymi powinniśmy się zająć.

ZMIANA MODELI SPOŁECZNYCH

Należy brać pod uwagę ogólne tendencje w zmianach modeli społecznych, które dotyczą tak samo naszego społeczeństwa. Nie sięgając dalej w głąb historii, spójrzmy tylko na początek XX wieku, kiedy to za symbol modelu społecznego życia można by uznać stół rodzinny, wokół którego gromadzili się ludzie na co dzień i od święta, dzieląc się tym, co na stole, siedząc przy tym twarzą do siebie. Model telewizyjny gromadzi już ludzi obok siebie, patrzących przed siebie. Model komputerowy, istniejący do dziś, polega na tym, że – obrazowo mówiąc – poszczególne osoby siedzą po kątach wpatrzony w monitory swych pecetów. Obecnie coraz mocniej można zaobserwować tendencję do silnej atomizacji jednostek i społeczeństwa, w którym jednostka ma środki komunikacji społecznej prawie stale przy sobie i to niezależnie od aktualnego miejsca swego pobytu. Komunikacja ze społeczeństwem coraz częściej odbywa się za pośrednictwem sieci. Znacząco zmniejsza się rola tradycyjnych mediów (gazety, radio, TV) wśród młodej generacji.

SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE

Już kilka dekad można obserwować proces kształtowania się nowego

rodzaju społeczeństwa, określanego mianem społeczeństwa informacyjnego. Jego powstanie wiąże się z upowszechnieniem w tym właśnie okresie elektroniki oraz technologii teleinformatycznych. W społeczeństwie postindustrialnym dominującymi zasobami stają się informacje oraz tworzona w oparciu o nie wiedza. Społeczeństwo informacyjne jest nowym typem społeczeństwa, gdzie nowoczesne technologie informacyjne i komunikacyjne stanowią ważną część składową życia społecznego i gospodarczego. Społeczeństwo informacyjne jest więc społeczeństwem, które funkcjonuje w otoczeniu posiadającym rozbudowaną infrastrukturę telekomunikacyjną, która swoim zasięgiem obejmuje wszystkich obywateli wraz z rozbudowanymi zasobami informacyjnymi dostępnymi publicznie. Jest to jednocześnie społeczeństwo, które przywiązuje dużą wagę do edukacji uwzględniającej nowoczesne technologie oraz umiejętności informatyczne. Celami tegoż społeczeństwa są przede wszystkim powszechny dostęp do informacji, nowoczesna edukacja oraz rozwój podstawowego medium, jakim jest Internet. Według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), współczesne społeczeństwa będą w coraz większym stopniu społeczeństwami informacyjnymi, tj. takimi, w których informacje będą stanowiły istotną część wartości dodanej większości dóbr. Społeczeństwo informacyjne to społeczeństwo, w którym informacja staje się kluczowym elementem społeczno-ekonomicznej działalności człowieka oraz wprowadzanych przez niego zmian.

SPOŁECZEŃSTWO SIECIOWE

Jednym z najważniejszych elementów przemian współczesnych społeczeństw jest rewolucja informatyczna. Spektakularny rozwój takich przełomowych innowacji, jak Internet czy telefonia komórkowa umożliwia komunikację oraz dostęp do informacji w sposób i na skalę wcześniej niespotykaną. Dzięki technologiom IT odległość

dzieląca ludzi przestała mieć znaczenie, a świat szybko „skurczył się”, tworząc „globalną wioskę”. Doprowadziło to ostatecznie do sytuacji, w której informacje, wiedza oraz niczym nieograniczona komunikacja stały się dobrami podstawowymi dla współczesnych społeczeństw. Społeczeństwo sieciowe odpowiada postmodernistycznej rzeczywistości społecznej oraz ekonomicznej, gdzie zmianie podlega rola jednostki jako obywatela i państwa jako podstawowej formy zrzeszania się jednostek, jak również dotychczasowej struktury i funkcji gospodarki. Za istotny czynnik zmian uważa się rozwój nowoczesnych technologii telekomunikacyjnych oraz rozbięcie tradycyjnych form interakcji ludzkich. Jest to typ społeczeństwa, którego istotą jest sieć relacji społecznych oraz swobodny dostęp do uczestniczenia w różnych organizacjach i grupach społecznych czy kręgach zainteresowań przez jednostkę za pomocą sieci internetowych. W tego typu społeczeństwie, jednostka jest określana jako węzeł sieci, co oznacza, że organizuje ona swoje życie prawie wyłącznie dzięki własnym wyborom interakcji z innymi jednostkami. W ten sposób tworzona jest sieć wzajemnych relacji, bardzo często krótkotrwałych. Jednakże jednostki w społeczeństwie sieciowym mogą poprzez Internet czy telefonię komórkową nawiązywać tych relacji potencjalnie nieskończenie wiele, chociaż najprawdopodobniej poszukiwanie głębszych kontaktów interpersonalnych odbywać będzie się poza rzeczywistością wirtualną. I to jest niezwykle ważny element rozważań. W naszym wypadku konieczne jest wywołanie w jednostkach społeczeństwa sieciowego potrzeby poszukiwania głębszych kontaktów na bazie narodowościowej i pochodzenia regionalnego.

W tym zakresie potrzebne będzie w następnym okresie dokładniejsze przebadanie: zagadnienia sieciowej tożsamości indywidualnej i zbiorowej, sieciowych definicji kultury oraz sieciowych praktyk komunikowania w aspekcie wykorzystania sieci dla kultury świadomości

narodowej i regionalnej. W przyszłości trzeba zakładać, że tendencja rozwoju w kierunku społeczeństwa sieciowego będzie przybierała na sile. Istnieje więc realna możliwość powstania społeczności o modelu „dyspersyjnym” (nazwa umowna dla tego tekstu), co jest dla społeczności mniejszościowej zjawiskiem niedogodnym, a nawet zagrażającym. W tym kontekście trzeba przygotowywać mechanizmy, impulsy i działania, które wywoływałyby potrzebę zgromadzenia się wokół świadomości narodowościowej i regionalnej, i ograniczyły poniekąd tendencję „dyspersji”. Trzeba przede wszystkim dążyć do humanizacji, a nie technologizacji kontaktów, tzn. by ludzie byli razem, a nie osobno. To jest fundament przeżycia polskości Zaolzia. Najmniej dla nas odpowiedni model społeczny to luźny zbiór jednostek, w którym bardzo trudno o tworzenie świadomości społecznej. Nakazem wręcz „Wizji 2035” jest utrzymanie modelu społecznego, niewiele odległego od dzisiejszego, z tym, że konieczne będzie respektowanie czynników technologiczno-cywilizacyjnych, zwłaszcza w obszarze mocno rozwiniętej komunikacji sieciowej jednostek.

OTWARTY ŚWIAT - MIGRACJA - KOSMOPOLITYZM

Przemieszczanie się ludności jest całkowicie naturalnym zjawiskiem i występowało we wszystkich okresach historii, ale nie z jednakowym natężeniem, co jest kwestią zasadniczą. Migracje zarobkowe stają się dominującymi migracjami w Europie. Na rzecz migracji powodowanych kryterium zarobkowym, pierwsze miejsce utraciły emigracje polityczne i klasyczne. Pod pojęciem „nowej migracji” kryje się zmiana wzorców migracji w Europie, która jest wynikiem zakończenia zimnej wojny i pogłębiania integracji europejskiej. Silna tendencja do migracji z regionu do innych ośrodków w kraju i dalej do Europy Zachodniej nastąpiła po zniesieniu żelaznej kurtyny, a swobodne przemieszcza-

nie się po Europie zapewnia układ schengenski. Są to czynniki, które istnieją obiektywnie we wszystkich krajach i regionach Europy Środkowo-Wschodniej. Z tym się trzeba liczyć w każdej strategii rozwojowej. Konieczne byłoby jednak bliższe rozpoznanie tak motywacji migracyjnych, jak i uwarunkowań ewentualnych powrotów do „regionu macierzystego”. Dużą rolę odgrywa tutaj pragmatyczne i coraz częściej konsumpcyjne podejście do życia, kiedy wartości materialne nabierają decydującego znaczenia.

CZYNNIK DEMOGRAFICZNY

Sytuacja demograficzna wskazuje na to, że zwiększająca się liczba małżeństw narodowościowo mieszanym do faktu demograficznie uzasadnionym i nie ma podstaw do tego, by sądzić, że w przyszłości będzie inaczej. Trzeba również wziąć pod uwagę dynamikę demograficzną, czyli zmiany generacji. W ciągu 20 lat przebiega płynna zamiana (rotacja) generacji, każda z nich w społeczeństwie pełni w danym czasie stopniowo nowe role. Z tego jasno wynika, że pokolenia, które w okresie około 2035 roku będą w wieku aktywnym, to dzisiejsi uczniowie oraz studenci. A więc to oni zdecydują o przyszłości naszego społeczeństwa i im trzeba w działaniach poświęcić należytą uwagę, na nich skierować aktywność promocyjną i wspieranie systemowe. Chociaż najważniejsze dla naszej przyszłości jest obecnie najmłodsze pokolenie i to właśnie ona powinno być podmiotem najważniejszych działań, to rzecz oczywista, również inne grupy nie mogą pozostać na marginesie. Chodzi o odpowiednie rozłożenie akcentów. Niezwykle ważnym „obszarem do zagospodarowania” są więc młode pokolenia nie tylko w okresie wieku szkolnego, ale również po ukończeniu kształcenia w polskich szkołach, bowiem po opuszczeniu szkół ich kontakt z językiem i środowiskiem polskim dramatycznie maleje. Czeszczyzna wtedy staje się w ich życiu prawie wszechobecna.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Coroczne podsumowanie

Zebrań MK PZKO w Trzyńcu-Kanadzie, przy 26-procentowej obecności członków Koła, otworzył i przywitał obecnych prezes Bronisław Dudys. Dokonał on szczegółowej oceny działalności w 2015 roku. Podziękował aktywnym działaczom za pięć brygad w ogrodzie i w Domu PZKO (naprawa dachu, remont nowych drzwi wejściowych); prezes Klubu Kobiet Astrid Štefan za bardzo udaną wystawę pt „Cztery pory roku”; CHM „Zgoda” za

14 występów, za zorganizowanie i prowadzenie wycieczki do Dębowa – Strumienia – Ogrodów państwa Kapiasów – Skoczowa oraz prelekcji „Jan Broda – niezwykle nauczyciel, etnograf, historyk regionu cieszyńskiego, zbieracz rękopisów i starych druków, autor tekstów pisanych wierszem i prozą...” Irenie Małysz; za przygotowanie spotkań w ogrodzie MK PZKO przy kominku: przy jajecznicach, parówkach, plackach – gospodarzom Koła Romanowi i

Zofii Mohyłom; za liczną obecność na „wigilijsce”. Słowa podziękowania prezes skierował do naszej ofiarnej kronikarzyni Anny Lasoty, która podjęła się prowadzenia kroniki i uzupełniła kilkuletnią lukę oraz za przekazywanie informacji o naszej działalności do „Głosu Ludu” i „Zwrotu”. W dalszej części zebrań bardzo szczegółowo i przejrzysto sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik Stanisław Małysz, co również zostało przyjęte z dużą satysfakcją.

Po pozytywnych ocenach pracy zarządu i Koła prezes przedstawił plan na rok 2016, który nie wprowadzi żadnych dużych zmian, ale w każdym miesiącu będzie się coś działo. Zaplanowano m.in. biesiadę ze śpiewaniem naszych pieśni i poezją, prelekcję o Henryku Sienkiewiczu (mamy Rok H. Sienkiewicza), jajecznicę, wycieczkę do Bojnic i wiele innych. W sobotę 23 kwietnia CHM „Zgoda” z góry zaprasza na Wiosenne Spotkanie z Piosenką

do Domu PZKO im. Pawła Oszedły w Nieborach, na którym wystąpi zaprzyjaźniony CHM „Lutnia” z Zabrza oraz artysta, śpiewak i aktor operetki z Gliwic J. M. Dyga, a także na jesienny jubileusz 30-lecia „Zgody” w sobotę 15 października do restauracji „Sojka” w Nieborach.

Na zakończenie członkowie mogli wspólnie jeszcze długo rozmawiać przy herbatce i smaczym poczęstunku.

I.M. i LA

POP ART

185

W najnowszym Pop Arcie dwie recenzje filmów, których obejrzenie nie było zmarnowanym czasem. Naparwa nas dumą, że polski film „Karbala” został nakręcony według najlepszych standardów nowoczesnego kina. Cieszymy się również z udanego powrotu Quentina Tarantino.

FILMOWA RECENZJA

NIENAWISTNA ÓSEMKA (USA)

Quentin Tarantino powrócił z kolejnym westernem. Po zrealizowanym w 2012 roku blisko trzygodzinnym eposie „Django” fani talentu Tarantino ponownie zacierają ręce z radości. Brudne dłonie od piachu i błota Luizjany, gdzie rozgrywała się akcja „Django”, sztab filmowy zamienił na śnieg stanu Wyoming. Tarantino znów nie nakręcił typowego westernu z czarno-białymi charakterami. W „Nienawistnej ósemce” sięgnął po sprawdzone schematy ze swoich ulubionych filmów z dzieciństwa, kiedy to wchłaniał niczym gąbka wszystkie spaghetti westerny Sergio Leone. Symbolicznie w najnowszym obrazie Tarantino jedną z pierwszoplanowych ról odgrywa nowa muzyka włoskiego kompozytora Ennio Morricone nagrana z towarzyszeniem Praskiej Filharmonii.

Na mojej prywatnej liście ulubionych filmów Quentina Tarantino najnowszy film plasuje się tuż obok podium. Przegrywa z „Pulp Fiction” (1993), „Jackie Brown” (1997) i „Bękartami Wojny” (2009), wygrywa natomiast ze swoim poprzednikiem, „Django” (2012). Tarantino ustrzegł się bowiem manier, które irytowały mnie w scenariuszu „Django”. Zwłaszcza zaś szalonego zapętlenia gatunków filmowych, które z poprzedniego hitu tego reżysera robiło sieczkę nastrojów. Tarantino lubi podkreślać w wywiadach, że tak na dobrą sprawę nigdy nie dojrzał mentalnie i pozostaje takim dużym, dorosłym dzieckiem. Na szczęście „Nienawistna ósemka” nie cierpi na wspomniane wyżej bolączki. Na naszych oczach od początku do końca rozgrywa się dramat iście szekspirowski, okraszony elementami kryminałów Agathy Christie. „Nienawistną ósemkę” można więc potraktować jako kowbojski kryminał według najlepszych brytyjskich wzorców.

W kompletnym wygwizdowie, w jednym z zajazdów gdzieś w Wyoming, spotyka się ósemka bardzo dziwnych ludzi. Schronienie przed śnieżną burzą znajduje w nim m.in. łowca nagród John „Szubienica” Ruth (znakomity w tej roli Kurt Russel) eskortujący do aresztu wartą ponad 10 tysięcy dolarów Daisy Domergue, a także afroamerykański bohater wojny domowej – kawalerzysta

Marquis Warren, w którego wcielił się rewelacyjny jak zwykle Samuel L. Jackson. Ulubieniec Quentina Tarantino jest inwentarzem większości jego filmów. W „Nienawistnej ósemce” Jackson zatańczył jednak takie aktorskie tango, że nawet „Pulp Fiction” może się schować. Na temat pozostałych gości zajazdu, w którym rozbite drzwi wejściowe należy za każdym razem zatłuc gwoździakami, żeby trzymały się kupy, nie będę zdradzał szczegółów. Do połowy filmu czujemy się niczym na festiwalu szekspirowskim, wylapując skryte w dialogach aktorów niuansy. Oglądamy wszystkich w jednym miejscu, co przekłada się na lekką klaustrofobię. Kiedy swoje sentencje wygłasza Kurt Russel, kamera zarazem pokazuje resztę gości feralnego zajazdu. To samo w momencie, gdy do głosu dochodzi fenomenalny Samuel L. Jackson. Obaj panowie odgrywają na planie filmowym „Nienawistnej ósemki” kluczowe role w pierwszej połowie. Po gwizdaku sędziego zapraszającego na drugą odsłonę spektaklu wyrafinowane monologu zastępuje akcja. Chciałbym uwrażliwić czytelników,

zach. W „Karbali” reżysera Krzysztofa Łukaszewicza brakuje też długich dialogów, które zastępuje nakręcona po mistrzowsku akcja oparta na autentycznych wydarzeniach z kwietnia 2004 roku w irackiej Karbali. Żołnierze Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku we współpracy z bułgarskimi komandosami w heroiczny sposób obronili ratusz w Karbali, strategiczne miejsce dla całego miasta. O bohaterskich wyczynach polskich i bułgarskich żołnierzy milczano przez równych jedenaście lat. Klauzulę milczenia przerwały dopiero artykuły w prasie, reportaże „Psy z Karbali”, a ostatnio właśnie bardzo udany film Łukaszewicza odpowiadającego m.in. za reżyserię scen batalistycznych w obrazie „1920 – Bitwa Warszawska” Jerzego Hoffmana. Talent Krzysztofa Łukaszewicza sprawdził się również w „Karbali”.

Naturalistyczne sceny strzelaniny, wybuchy, wreszcie lekko drżąca ręka operatorów kamery przywołuje skojarzenia z legendarnym obrazem Ridley’a Scotta „Helikopter w ogniu” (Black Hawk Down) z



że to, co serwuje nam Tarantino w drugiej części swojego filmu, przejdzie do historii kinematografii. Tyle krwi nie sączyło się z ekranu nawet w horrorze „Hostel” współprodukowanym przez Quentina Tarantino. Apokaliptyczny finał jest hołdem złożonym mistrzowi gatunku, włoskiemu reżyserowi Sergio Leone. I tylko szkoda, że w obsadzie aktorskiej zabrakło miejsca dla Clinta Eastwooda.

KARBALA (POLSKA)

Polski żołnierz potrafi. O tym nie trzeba nikogo przekonywać. Teraz wiadomo również, że także polski reżyser filmowy potrafi nakręcić film wojenny bez zbędnego patosu i niepotrzebnych romansów w gru-

2001 roku. W regularnej, miejscami bardzo brutalnej wymianie ciosów z terrorystami Armii Mahdiego nie ma bowiem miejsca na pięknie skonstruowane obrazy czy widoki zachodzącego słońca. Polscy i bułgarscy komandosi walczyli tam o życie. Była to największa bitwa polskich żołnierzy od czasów II wojny światowej. Film „Karbala” składa im hołd w sposób, który przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Film kręcono po części w Jordanii i Bułgarii, ratusz „City Hall” wyrósł zaś na warszawskim Żeraniu. I porównując oryginalne zdjęcia City Hall w Karbali z makietą stworzoną na potrzeby filmu w stolicy, warto oddać cześć ekipie scenografów. Nie widać żadnych różnic! W wielu filmach wojennych można się pogubić w rolach



aktorskich, bo biegający po polu bitwy aktorzy w hełmach wyglądają bliźniaczo podobnie i wygłaszają też podobne patriotyczne mantry. Twórcy „Karbali” dopilnowali jednak również tego szczegółu. W rolę kapitana Grzegorza Kaliciaka znakomicie wcielił się Bartłomiej Topa, znany chociażby z serialu „Wataha” w produkcji HBO. Były wycynowy triathlonista porusza się po planie niczym zawodowy komandos, podobnie jak reszta obsady. Na potrzeby filmu zmieniono tylko nieco scenariusz. Wymysłem twórców „Karbali” jest wątek dotyczący polskich zakładników, a także niesubordynacja sanitariusza w wykonaniu Antoniego Królikowskiego. Zamiarem twórców „Karbali” nie było bowiem nakręcenie dokumentu, a nowoczesnego filmu akcji, który z powodzeniem może mierzyć się z czołowymi światowymi produkcjami. „Cud, że nie zginął tam żaden Polak” – stwierdził w wywiadzie aktor Bartłomiej Topa. Z mojej strony dołączę: cud, że ten film powstał.

CO SZEPTANE

* **JAMES HETFIELD: ZBLIŻAMY SIĘ DO KOŃCA.** Amerykańska legenda thrash metalu, formacja Metallica, kończy pracę nad nowym albumem studyjnym. Następca płyty „Death Magnetic” z 2008 roku powstaje w studio w San Francisco i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem fani doczekają się nowego wydawnictwa jeszcze w tym roku. Wokalista i gitarzysta James Hetfield podkreślił atmosferę oczekiwania podczas finału 50. Super Bowl w futbolu amerykańskim. – Zbliżamy się do końca. Nie chcę rozbudzać zbyt dużych nadziei, ale zbliżamy się do końca – stwierdził Hetfield. Nigdy

nie był zbyt wyrafinowanym mówcą. * **KTO Z ZAOLZIA ZA MIKROFONEM STONE TEMPLE PILOTS?** To wyzwanie dla prawdziwych mężczyzn, od Bogumina po Mosty! Po śmierci Scotta Weilanda muzycy amerykańskiej rockowej grupy Stone Temple Pilots szukają nowego wokalisty. Zgłosić się może podobno każdy, czyli również chętni z Zaolzia, zwycięzca castingu wyłonią sami muzycy. W przeszłości, oprócz narkotyzującego się Weilanda, za mikrofonem występował też Chester Bennington z grupy Linkin Park.

* **NIE ŻYJE MAURICE WHITE.** W wieku 74 lat zmarł w Los Angeles Maurice White, założyciel zespołu Earth, Wind & Fire, gwiazdy soulu i rytm’n bluesa lat 70. ubiegłego wieku. Formacja sprzedała ponad 90 milionów płyt na całym świecie. Jak podaje PAP, Maurice White od dłuższego czasu cierpiał na chorobę Parkinsona.

* **PATTON Z NOWYM PROJEKTEM.** Mike Patton po reaktywacji kultowej grupy Faith No More nie zwalnia tempa. Wokalista nagrał wspólnie z norweskim muzykiem Johnem Kaadą album „Bacteria Cult”, który ukaże się 1 kwietnia nakładem należącej do Pattona wytwórni Ipecac Recordings. W zeszłym roku, po siedemnastu latach przerwy, Mike Patton reaktywował Faith No More. Efektem powrotu do korzeni stylu crossover była udana płyta „Soul Invictus”.

* **PLANT NA KONCERCIE W PILŹNIE.** Reaktywacja grupy Led Zeppelin zarezerwowana jest wprawdzie dla twórców z gatunku science fiction, ale fanom legendy rocka nie pozostają wyłącznie wspomnienia. Wciąż aktywnie koncertuje i nagrywa płyty lider grupy, Robert Plant. Z projektem Sensational Space Shifters wokalista wróci w tym roku do naszego kraju. 27 lipca Plant wystąpi na koncercie w Pilźnie, gdzie oprócz utworów z ostatniej płyty „Lullaby And The Ceaseless Roar” zabrzmią też największe przeboje z repertuaru Led Zeppelin.

* **OGNIŚCI METAL W OSTRAWIE.** Zaplanowany na 6 sierpnia festiwal „Ostrava v plamenech” (Ostrava w płomieniach) poszerzył listę wykonawców o kolejną znaną grupę z gatunku power metal. W Dolnych Witkowicach zagra grecka formacja Firewind, której ostatni album „Few Against Many” z 2012 roku zebrał sporo pochlebnych opinii nie tylko w greckich tawernach. Przyjazd do Ostrawy potwierdziła już wcześniej gwiazda death metalu, polska formacja Vader, a także Axxis i Within Temptation.

Rubrykę przygotował:

JANUSZ BITTMAR



Przeżyłam z tobą tyle lat...

Jutro Walentynki – obchodzony chyba na całym świecie Dzień Zakochanych. Zakończy się także Międzynarodowy Tydzień Małżeństw. Przy tej okazji poprosiliśmy pary z różnym małżeńskim stażem, by opowiedziały nam swoją historię. Jak się poznały? Kiedy się pobrały? Jak wyglądał ich ślub? Z jakimi postanowieniami i ideałami na temat małżeństwa rozpoczynali wspólne życie i czy spędzone razem lata zmusiły ich do zrewidowania tych opinii? Czy mają przepis na udane małżeństwo? Na te pytania odpowiedzieli nam zakochani, którzy na ślubnym kobiercu stanęli pół roku, 10, 25 i 50 lat temu.

ADRIANA I ADAM GAŁUSZKOWIE, 3 PAŹDZIERNIKA 2015

Adriana i Adam są małżeństwem zaledwie od pół roku. – Ale to szybko zleciało – mówią ze zdziwieniem o tych kilku miesiącach, które upłynęły od ich ślubu. Nie wiedzą, że to samo powiedziały mi pary małżeńskie, które są już 10, 25, a nawet... 50 lat po ślubie.

Oboje pochodzą z Karwiny i tutaj postanowili zostać. Spotykamy się w ich mieszkaniu w Mizerowie. – Poznaliśmy się jakieś sześć lat temu, w Domu PZKO we Frysztaście. Oboje chodziliśmy na spotkania młodzieżowe i działaliśmy w Klubie Młodych – wyjaśniają. Chętnie przypominają sobie dzień 3 października 2015 roku. Ślub w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego we Frysztaście i wesele w restauracji „Pod Brunatnym Jeleniem” w Cieszynie. – To był piękny dzień – mówi Adriana. Po mszy i ślubie, którego udzielał im ks. Przemysław Traczyk, para młoda i goście weselni pojechali do Cieszyna. Na Rynku, w stylowej restauracji w zabytkowym budynku, w ponad 70-osobowym gronie bawiono się wspaniale. W Cieszyńskiej Wenecji i innych pięknych zakątkach centrum miasta nowożeńcy pozowali do pamiątkowych zdjęć. Oczywiście dobrze pamiętają tamte chwile, ale... wszystko tak szybko przeleciało, że pewnie goście pamiętają więcej szczegółów ślubu niż oni. – Oboje byliśmy bardzo zadowoleni z tego dnia, wszystko się udało, to było wspaniałe przeżycie. Wiemy, że gościom też bardzo się podobało – podkreślają.

W czasach, kiedy wydawałoby się,

że instytucja małżeństwa traci na znaczeniu, dla nich ślub był oczywistością. Pobrali się po czterech latach znajomości, ona miała 24 lata, on – 29. – Wzorem są dla nas nasi rodzice i ich szczęśliwe, udane małżeństwa. Oboje wychowaliśmy się w pełnych rodzinach i chcemy, by nasza rodzina też taka była – wyjaśniają. Zawsze podobało mi się, jak moi rodzice się dogadują, jak dzielą się obowiązkami czy wspólnie decydują o wychowaniu dzieci, więc wizja takiej rodziny jest mi bliska – opowiada Adriana. – Moi dziadkowie też są dobrym przykładem, niedawno obchodzili 50. rocznicę ślubu – dodaje. – Wierzymy, że my też tyle wytrzymamy – śmieje się Adam.

Pytam, czy są wyjątkiem w swoim pokoleniu, w końcu w dzisiejszych czasach wiele osób decyduje się żyć razem bez ślubu, a małżeństwo, a nawet stały związek partnerski, nie mają dla nich znaczenia. Zaprzeczają. – W naszym otoczeniu raczej tak nie jest. W ostatnich kilku latach ciągle chodzimy na śluby znajomych, w tym roku zostaliśmy zaproszeni na dwa wesela. Więc chyba z instytucją małżeństwa nie jest jeszcze tak źle – wyjaśnia Adam Gałuszka.

Jak opowiada młoda para, ponieważ byli razem już od dłuższego czasu, dobrze się znali i byli pewni decyzji o małżeństwie, sam ślub niewiele w ich związku zmienił. Bardzo znaczące było za to wspólne zamieszkanie – w zasadzie tuż przed ślubem, kiedy urządzili własne mieszkanie. – To było dla nas nowe doświadczenie i spore wyzwanie. Troszczenie się o dom, porządku i zakupy, gotowanie, wszystko to były rzeczy dla nas nowe, do tego trzeba było się trochę zgrać i dogadać w wielu sprawach –

opowiada Adriana. – Pół roku minęło bez większego problemu i chociaż nie zawsze łatwo dogadujemy się w zwykłych, codziennych sprawach, myślę, że radzimy sobie całkiem nieźle – dodaje Adam. – To właściwie fajne uczucie, że jestem żoną, a ty jesteś mężem – śmieje się Adriana.

Ona pracuje jako technik urzędzeń biomedycznych, on jest zatrudniony w miejscowej firmie komputerowej. Mają sporo wspólnych pasji i zainteresowań: lubią podróżować (właśnie planują podróż poślubną), chodzić do kina, jeździć na wycieczki ze znajomymi i spotykać się w PZKO. W lecie wskakują na rowery, w zimie – na narty. Postanowili zostać w rodzinnej Karwinie, bo podoba im się to miasto. Uważają, że w porównaniu z innymi miastami w regionie posiada więcej zieleni i ciekawych miejsc do zwiedzania. Ważne jest dla nich też to, że mogą działać we frysztańskim Kole PZKO, gdzie mają dużo przyjaciół, i że na miejscu jest polska szkoła, do której na pewno pošlą kiedyś swoje dzieci. Ich przepis na udane małżeństwo? Przyznają, że na razie to dla nich tylko teoria, ale oboje zgadzają się, że ważne są tolerancja, porozumienie i kompromis. I... miłość oczywiście.

ŻANETA I WOJCIECH BRANNI, 6 MAJA 2005

10 lat małżeństwa mają za sobą państwo Branni z Czeskiego Cieszyna. Tak naprawdę znali się jednak od czasów szkoły podstawowej. – Zналиśmy się z widzenia, mąż uczęszczał do tej samej szkoły, tyle że do wyższej klasy – wyjaśnia pani Żaneta. Ona poszła kontynuować naukę do Akademii Handlowej, on – do Gimnazjum Polskiego. Poznali się właściwie dopiero po studiach, kiedy oboje pracowali w Pigmalionie. – 1 grudnia 2001 to data naszej pierwszej randki. Dwa lata później się zaręczaliśmy, a po kolejnych dwóch pobraliśmy – opowiadają. – To był maj. Niektórzy mówili, że to nie najlepszy miesiąc na ślub, przecież nie ma „r” w nazwie. Zwłaszcza moja rodzina z Polski była na tym punkcie przewrażliwiona – mówi Żaneta. Młodzi postanowili nie zwracać uwagi na ten zwyczaj i 6 maja stanęli na ślubnym kobiercu. Przysięgę małżeńską złożyli sobie w

kościółce w Sibicy, jako jedna z ostatnich par, bo niedługo potem ślubów zaczęto udzielać już tylko w kościele parafialnym. Chętnie wspominają ten dzień. – Czy pamiętam, jak żona była ubrana? Na pewno na biało – śmieje się po dziesięciu latach pan młody. W rzeczywistości pamięta, że żona miała na głowie kapelusik, co bardzo mu się spodobało, bo podobny miała na swoim ślubie jego mama. – Z kapelusikiem i na obcasach była wyższa ode mnie – dodaje.

– Do ślubu nie jechaliśmy żadnym

jednej „małej czarnej” we włoskiej kawiarni – dodaje jej mąż. Zresztą oboje jeździli kiedyś na obozy harcerskie, a więc kempingowe warunki nawet im odpowiadały.

Ślub oznaczał dla nich sporą zmianę, przede wszystkim dlatego, że wcześniej nie mieszkali razem. Po pięciu latach urodziła im się pierwsza córka, kilka lat później na świat przyszła druga dziewczynka. – Do trzydziestki było to takie małżeństwo bez rodziny. Teraz, z dwójką dzieci i wizją zbliżającej



Żaneta i Wojciech Branni

lüksowym samochodem, ale pożyczonym, starym roverem mini z białym dachem. Żeby panna młoda w szerokiej sukni mogła wsiąść, trzeba było przesunąć siedzenie do samego tyłu – przypomina sobie pan Wojtek. Jego żona dodaje natomiast, że mieli pogodę typu „cztery pory roku”. W czasie ślubu padał deszcz, po przyjęciu wesele, gdzie odbywało się przyjęcie weselne, wypogodziło się i wyszło słońce, natomiast nazajutrz zaczął w Rzece sypać... śnieg.

Ślub oznaczał dla nich sporą zmianę. Był początkiem nowego wspólnego życia, ponieważ wcześniej nie mieszkali razem. Wkrótce wyruszyli w podróż poślubną, którą do dziś bardzo chętnie wspominają. Przez trzy tygodnie pożyczonym z pracy Żanety samochodem przemierzali Włochy. – Spaliśmy pod namiotem, ze sobą woziliśmy rozkładany stół i krzeselka. Czasem zatrzymywaliśmy się na poboczu drogi i na małym palniku turystycznym przygotowywaliśmy kawę w stylu moka – opowiada Żaneta. – Była smaczniejsza od nie-

się czterdziestki, żyje się zupełnie inaczej – śmieje się Wojtek. Oboje przyznają, że dziesięć lat minęło im jak z bicza strzelił. – Po dziesięciu latach małżeństwa nadal lubię spędzać czas z moją żoną. Dużo moich kolegów wraca do domu jak za karę, przy każdej okazji woła pójść do knajpy czy ponarzekać na żonę. U nas tak nie jest, lubimy być ze sobą – przekonuje mąż. Oboje kochają sport, mają tę samą listę ulubionych seriali i filmów, które razem oglądają. Ich przepis na udane małżeństwo? – W małżeństwie trzeba się dostosować do drugiej osoby. Nie można próbować zmieniać partnera na siłę – wymieniają zasady, których sami starają się przestrzegać – Mamy szczęście, że pochodzimy z pełnych, harmonijnych rodzin, które wychodzą dobrze nie tylko na zdjęciu. Myślę, że to ważne, jaki wzór człowiek wyniesie z domu rodzinnego. Na pewno dzięki temu mamy większą szansę, żeby stworzyć taki normalny, szczęśliwy związek – przekonuje pan Wojtek.



Adriana i Adam Gałuszkowie

Przeżyłam z tobą tyle lat...

DAGMAR I JAN RUČKOWIE, 27 KWIETNIA 1991

Srebrne Gody obchodzić będą w tym roku państwo Dagmar i Jan Ručkowie. O tym, w jakich okolicznościach się poznali, o ślubie, wspólnym życiu i rzeczach, które sprawiają, że małżeństwo jest udane, rozmawiamy w ich domu w Czeskim Cieszynie-Sibicy. Chętnie wspominają wydarzenia sprzed 26 lat, kiedy się poznali. Datę ich pierwszego

dla rodziny i przyjaciół odbyło się w Żukowie, w sali „Pod Dzwonkiem”. Małżonkowie dobrze pamiętają dzień 27 kwietnia 1991 roku. Oglądamy album ze zdjęciami. – Było słonecznie, ale stosunkowo zimno – mówią. Przypominają sobie jedną „wpadkę” – w końcu zawsze coś musi pójść nie tak... – Była awaria prądu i nie zagrały nam organy – wyjaśnia pani Dagmar. – Mój znajomy chciał dla nas zagrać na ślubie, wraz z nim remontowałem te organy. No cóż, mówi się trudno – dodaje mąż. Poza

pracowała na zmianę w Sibicy i w Mostach koło Jabłonkowa, to było spore wyzwanie dla młodej rodziny, ale poradzi sobie z tym i dziś chętnie wspominają te czasy.

Lubią spędzać razem czas, pracować w ogrodzie, wieczorami spokojnie posiedzieć przed telewizorem z lampką wina. Chętnie jeżdżą razem na rowerach i bardzo lubią spotkania rodzinne. Świętują każdą rocznicę ślubu – w czasie wyjazdu na weekend czy podczas wspólnej kolacji. Tym razem też na pewno nie zapomną.

Jak mówią, od czasu, kiedy jako młodzi, zakochani ludzie pobrali się, ich ideały i wyobrażenia o małżeństwie i życiowych planach niewiele się zmieniły. – Dobrze wspominamy te czasy – mówi z sentymentem pan Jan i wspólnie z żoną zaczynają wyjaśniać, że od początku zgadzali się w podstawowych sprawach, priorytety mieli takie same. Oboje chcieli mieć troje dzieci, wiedzieli, że posła je do polskiej szkoły. – Z perspektywy czasu na pewno nie żałujemy podjętych decyzji, chyba niewiele rzeczy zrobilibyśmy inaczej. No, może tylko tego żałujemy, że nie wybudowaliśmy własnego domu – tłumaczą jeszcze.

Pytam o przepis na zgodne i udane małżeństwo, bo to ich właśnie takim się wydaje. Śmieją się i z początku nie wiedzą, co odpowiedzieć. – Myślę, że bardzo ważna jest tolerancja i gotowość do dialogu, przede wszystkim wtedy, kiedy są problemy, ale też wtedy, kiedy ich nie ma – mówi Dagmar Ručka. Pan Jan dodaje, że wspólne życie to prawdziwa szkoła, trzeba uczyć się na bieżąco. – Chyba jednak nie mamy przepisu na dobre małżeństwo. Myślę, że każde małżeństwo może być udane, jeśli ludzie się starają, a w rodzinie nie ma przemocy czy jakichś patologicznych zjawisk. Naprawdę każdemu może się udać – mówi na koniec pani Dagmar.

JADWIGA I ALFRED LOTTEROWIE, 20 SIERPNI 1966

50 lat przeżyli razem państwo Lotterowie z Suchej Górnjej. Do dziś chętnie wspominają nie tylko czas, kiedy się poznali i wzięli ślub, ale przede wszystkim to, co zdarzyło się potem: narodziny córek, a potem wnuków, liczne wspólne podróże, ważne rodzinne wydarzenia. Ich przepis na udane małżeństwo jest prosty: trzeba się szanować, tolerować, przebaczać i umieć osiągnąć kompromis.

Poznali się w 1965 roku. Oboje pracowali w kopalni. Pan Alfred ze Stonawy – w dziale rachunkowości, a pani Jadwiga, świeżo upieczona maturzystka z Suchej Górnjej, pracowała na „brygadzie”. Zaiskrzyło jednak dopiero w czasie zabawy sylwestrowej, na którą oboje poszli. Nad ranem pan Alfred odprowadził swoją przyszłą żonę do domu. Do Stonawy musiał wracać na piechotę, około półtorej godziny. Potem tę drogę pokonywał jeszcze wielokrotnie, zwykle właśnie na piechotę, bo autobusów jeździło tu niewiele, a do przystanku i tak było daleko. – Pamiętam, jak po balu, na którym razem byliśmy niedługo potem, odprowadziłem Jadzię i wracałem do domu w ulewnym deszczu. Cały zmokłem, a miałem nowe ubranie – opowiada pan Alfred. Okazało się jednak, że było warto. Jadwiga Miłkuła i Alfred

Lotter pobrali się osiem miesięcy po feralnym sylwestrze, 20 sierpnia 1966 roku. Dziś niewiele par zawiera związki małżeńskie w tak młodym wieku: panna młoda miała 19 lat, pan młody był starszy od żony o 6,5 roku. Bardzo krótkie narzeczeństwo i młody wiek widocznie jednak nie miały znaczenia, bo Złote Gody para obchodzić będzie jako szczęśliwe i zgodne małżeństwo.

Pierwsze „tak” powiedzieli sobie w Domu Kultury w Suchej Górnjej, gdzie odprawiano śluby cywilne, a przysięgę małżeńską przed Bogiem złożyli w miejscowym kościele katolickim. Zabawa weselna odbywała się w domu panny młodej i trwała dwa dni. Było uczтовanie, tańce i śpiewy, zabawy w ogrodzie. Wesele przeciągnęło się aż do poniedziałku, bo trzeciego dnia świętowano z koleżankami i kolegami z kopalni. Młodzi zamieszkali w domu rodzinnym pani Jadwigi. W podróż poślubną pojechali kilka tygodni później – na wycieczkę w Tatry Wysokie. – Od początku oboje najchętniej jeździliśmy w góry – wyjaśnia pani Jadwiga. – Oj, wybieranie miejsca na wczasy to był na początku problem – sprze-

to się chyba nigdy nie udaje, a może tylko zaszkodzić – opowiada pan Alfred i dodaje: – Przyznam się, że mnie korciło, żeby wszystko ustawić tak, jak ja chcę, nawet jeśli chodziło o błahostki. Byłem na przykład bardzo pedantyczny, potrafiłem po powrocie z pracy poprawiać krzywo wiszący obraz. Żonę to bardzo denerwowało i odbierała to jako krytykę. Idealnego małżeństwa nie ma. Zawsze są jakieś zgrzyty, ale trzeba umieć wyjść naprzeciw drugiej osobie i umieć się dogadać – mówi. Skoro państwo Lotterowie wprowadzali te zasady w życie przez 50 lat, to widocznie to dobra rada.

Przyznają, że pół wieku małżeństwa to całkiem dobry wynik. W tym czasie w ich życiu wiele się wydarzyło. W 1968 roku urodziła im się pierwsza córka, cztery lata później na świat przyszła druga dziewczynka. Doczekali się pięciorga wnuków. Ich wielką, wspólną pasją przez całe życie było podróżowanie. Na koncie mają też wiele wypraw w bardziej odległe miejsca. – Dużo podróżowaliśmy, także za granicę. Najpierw z dziećmi, a kiedy córki wyrosły i miały swoje dzieci, to jeździliśmy z



Dagmar i Jan Ručkowie

spotkania łatwo zresztą zapamiętać. Poznali się... 17 listopada 1989, w dodatku w pociągu do Pragi. Nic nie wiedzieli o rozpoczętej właśnie tego dnia w stolicy aksamitnej rewolucji, razem z większą grupą z Zaolzia jechali na zupełnie inne wydarzenie. Nawet dzień później, w pociągu powrotnym, nie mieli jeszcze pojęcia, jak blisko byli tych wydarzeń, dowiedzieli się dopiero po dotarciu do swoich domów. W czasie tego pierwszego spotkania nie zamienili jednak ze sobą ani słowa. Jechali wprawdzie na tę samą imprezę, ale każdy w gronie swoich znajomych. Druga szansa pojawiła się dopiero pół roku później. – W maju spotkaliśmy się na wycieczce na Kotarż... i tak się wszystko zaczęło. Ślub odbył się niecały rok później – zdradza pani Dagmar. Jak opowiada, miała wtedy 21 lat, mąż był o kilka lat starszy. Ślub wzięli w Urzędzie Miasta w Czeskim Cieszynie, a potem w miejscowym kościele braterskim. Wesele

tym jednak wesele było bardzo udane, a państwo młodzi wprowadzili się do rodziców męża w Gnojniku. W kolejnych latach mieszkali jeszcze w dwóch miejscach na osiedlu w Sibicy, by w końcu osiąść w rodzinnym domu pani Dagmar.

Pytam, czy te 25 lat małżeństwa to dużo czy mało? – Czas pędzi nieubłaganie – mówi ona. – 25 lat to chyba jednak niewiele. Wyobrażam sobie, że będziemy mieli wnuki, jeszcze dużo chcemy wspólnie przeżyć – dodaje. Państwo Ručkowie mają troje dzieci: najstarsza, 24-letnia Zuzka, już wyfrunęła z gniazda, rok temu wyszła za mąż. Młodszy o kilka lat Marian i siódmoklasistka Ania mieszkają z rodzicami. Dagmar Ručka jest dyrektorką Polskiej Szkoły Podstawowej w Sibicy, jej mąż Jan jest stolarzem. Studia pedagogiczne pani Dagmar skończyła, mając już dwoje młodszych dzieci. Ten okres, a także pierwsze lata pracy, kiedy dzieci były jeszcze małe, a pani Dagmar



Jadwiga i Alfred Lotterowie

ciwiał się mąż. – Żonę ciągnęło nad morze, a mnie w góry, ale doszliśmy do kompromisu.

Pobrali się po stosunkowo krótkim okresie znajomości, każdy miał swoje nawyki, więc z początku nie było idealnie. – Jeśli ludzie pobierają się z miłości, a tak było z nami, to muszą nauczyć się przebaczać i tolerować odmienny charakter tej drugiej osoby. Ważne, żeby nie chciał przerobić żony czy męża na swoją modłę, bo

wnukami. W zeszłym roku byliśmy na Litwie, jeździmy też na wycieczki z „Beskidem Śląskim”. Chcemy jeszcze trochę pojeździć, dopóki zdrowie będzie dopisywać – wyjaśnia pani Jadwiga. Oboje z mężem są członkami PTTS „Beskid Śląski”, w którym pan Alfred przez wiele lat był skarbnikiem. Lotterowie należą też do Miejsowego Koła PZKO w Suchej Górnjej.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Wzdłuż morawsko-śląskiej granicy

Pod pojęciem Śląsk Cieszyński najczęściej rozumiemy jego polską część oraz teren Zaolzia w Republice Czeskiej. Tymczasem w skład Śląska Cieszyńskiego wchodzi po czeskiej stronie cały szereg miejscowości, w większości leżących w obrębie powiatu frydecko-misteckiego, ale także ostrawskiego. Noszowice, znane z produkcji piwa i samochodów, Dobracice, skąd prowadzi jedna z tras turystycznych na Praszyną, Malenowice pod Łysą Górą – to tylko niektóre z nich.

Wbrew nazwie, śląska jest również Morawka. Dziś skupimy się na miejscowościach leżących na samej granicy śląsko-morawskiej, którą od wieków wyznaczał bieg rzeki Ostrawicy. To, że rzeka dzieli na śląską i morawską część Ostrawę i Frydek-Mistek, jest faktem ogólnie znanym, morawsko-śląskie są jednak również inne miejscowości.

POD ŁYSĄ GÓRĄ

Długość rzeki Ostrawicy od jej źródeł wytryskujących w pobliżu Białego Krzyża i Bumbalki do ujścia w Ostrawie wynosi 65 km. Naszą wycieczkę krajoznawczą rozpoczynamy w Starych Hamrach – górskiej wiosce, w pobliżu której łączą swe wody Biała i Czarna Ostrawica. Stare Hamry są najbardziej wysuniętą na południe miejscowością leżącą na Śląsku Cieszyńskim. Prowadzi tamtędy droga do największego ośrodka narciarskiego w Beskidzie Morawsko-Śląskim, rozciągającego się na zboczach sąsiedniej miejscowości Biała.

Oblicze Starych Hamrów całkowicie zmieniła przed kilkudziesięciu laty budowa zapory Szańce.

– Stare Hamry dawniej liczyły 2,5 tys. mieszkańców (dziś niespełna 600) i ciągnęły się po śląskiej stronie rzeki aż po Frydland. Wieś Ostrawica była mniejsza od nich i wyłącznie morawska. W latach 50. ub. wieku, przed budową zapory, przeprowadzono nowy podział administracyjny: w skład Hamrów weszły tereny nad zaporą, która pochłonęła praktycznie całe centrum naszej miejscowości, część pod zaporą została włączona do Ostrawicy. Prócz tego powstała samodzielna gmina Biała. Teraz zarówno Hamry, jak i Ostrawica, leżą po obu stronach rzeki, śląskiej i morawskiej – wyjaśnia wójt Starych Hamrów, Eva Tořová.

Nowe centrum gminy wybudowano w latach 70. „na Samczance”. To miejsce trudno nazwać optymalnym, ponieważ prowadzi tędy ruchliwa droga. Mimo wszystko centrum ma swój urok, podoba mi się budynek szkoły małoklasowej, wielofunkcyjny obiekt gminny z drewna i kamienia, a przede wszystkim kryta gontami prosta dzwonnica. Widok psują jedynie bloki z lat 80. Ze Starych Hamrów prowadzi szlak na Groń, do popularnego schroniska górskiego – Domu św. Józefa, pełniącego także funkcję domu rekolekcyjnego. W jego sąsiedztwie stoi drewniany kościół pw. Marii Panny. Stare Hamry chwalą się faktem, że lubił je odwiedzać poeta Petr Bezruč, przez Czechów nazywany bardem ludu śląskiego, przez Polaków krytycznie postrzegany ze względu na jego antypolskie wypowiedzi. Na miejscowym cmentarzu znajdziemy pomnik Maryčky Magdonovej, bohaterki najbardziej znanej tragicznej ballady wchodzącej w skład tomiku „Pieśni śląskie”. – Tej gminy miało nie być, większość mieszkańców po wybudowaniu zapory przeniosła się do Frydlandu. Również dzisiaj nie możemy myśleć o rozwoju, rozbudowę ograniczają do minimum strefy ochronne zbiornika wodnego i parku krajobrazowego – przyznała Tořová. Aż 95 proc. powierzchni Starych Hamrów stanowią lasy.



Fragment centrum Starych Hamrów ze stylową dzwonnica.

Ze Starych Hamrów udają się do Ostrawicy. Wjeżdżając do wsi przez most nad rzeką o tej samej nazwie, przekraczam granicę morawsko-śląską. Na fakt ten zwracają uwagę herby obu historycznych krain, umieszczone po dwóch stronach mostu. Ostrawica to dziś kwitnący ośrodek turystyczny pod Łysą Górą (1323 m n. p. m.), która jest nie tylko najwyższym szczytem Beskidu Morawsko-Śląskiego, ale także całego Śląska Cieszyńskiego.

Z Ostrawicy prowadzi do Frydka – Mistka i dalej do Ostrawy wygodna droga. Biegnie po morawskiej stronie rzeki, dlatego, chcąc poznać jej śląski brzeg, zjeżdżam z ekspresówki w kierunku Frydlandu i dalej przemieszczam się już drogą niższej klasy. Frydland to kolejna morawsko-śląska miejscowość, rozciągająca się u stóp Łysej Góry. Zdecydowana większość miasta, wraz z całym centrum, leży na Morawach, śląska jest dzielnica Nowa Wieś. Miasto założone na przełomie XIII i XIV wieku i liczące dziś ok. 10 tys. mieszkańców chlubi się m.in. zabytkowym kościołem pw. św. Bartłomieja oraz byłym klaszturem sióstr boromeuszek.

TU URODZIŁ SIĘ ONDRASZEK

Kolejne miejscowości na drodze do Frydka to Pržno i Baszka. Pierwsza z nich jest w całości śląska, druga należy do grona „transgranicznych”. Z prawobrzeżnej, śląskiej części gminy robię „skok w bok”, by wpaść

do Janowic, rodzinnej wsi słynnego zbrojnika Ondraszka, czyli Ondřeja Fucimana. Po drodze, jeszcze w Baszce, mijam pensjonat, którego właściciel pomysłowo wykorzystał fakt, że wioska ma podobną nazwę jak chorwacka miejscowość wypoczynkowa nad Adriatykiem i w aluzji do niej nazwał go „Baška Voda.cz”. Ja zatrzymuję się w innej gospodzie, otynkowanej na ciemno różowy kolor karczmie „Ondrás” w Janowicach. Na murze wisi tablica pamiątkowa z napisem informującym, że w tym miejscu urodził się i mieszkał Ondraszek, pan Łysej Góry, żyjący w latach 1680-1715. Tablicę ufundowali w 1965 roku mieszkańcy gminy. Zamawiam zupę i rozglądam się po wystroju wnętrza. Sławnego zbrojnika przypomina dużym portret, zbrojnicki kapelus, kierpce i ciupaga. Kiedy natomiast pytam kelnerki, czy turyści mogą tu kupić jakieś pamiątki turystyczne związane z Ondraszkiem, zaprzecza. Nawet w letnim sezonie turystycznym niczego takiego nie ma w ofercie. Czyżby w Janowicach zabrakło ducha przedsiębiorczości? Postanowiłam o to zapytać przedstawicielkę gminnego samorządu. – To prawda, że nasza gmina nie promuje się z pomocą osnutej legendami zbrojnika – przyznała wicewójt, Gabriela Milotová, od razu dodając: – Ale właśnie zamierzamy to zmienić. W ramach transgranicznego projektu czesko-polskiego, który przygotowujemy, chcemy ożywić w jakiś sposób tradycje ondraszkowe, m.in.

powrócić do organizowania folklorystycznego Świąta Ondraszka, które kiedyś regularnie odbywało się w Janowicach.

KOLEJNY MOST GRANICZNY

Z Janowic wracam na drogę kopijną prawy brzeg Ostrawicy. Przez Stare Miasto, będące przemysłowym przedmieściem Frydka-Mistka, zbliżam się do stolicy powiatu. To, że oba miasta, które dziś tworzą całość, były kiedyś samodzielne, jest ogólnie znane, tak samo jak fakt, że Frydek leży na Śląsku, natomiast Mistek na Morawach. Ale to nie koniec wycieczki wzdłuż śląsko-morawskiej granicy. Udaję się dalej na północny zachód, do małej miejscowości Rzepiszczce, w której stoi zabytkowy drewniany kościół pw. św. Michała Archanioła, wzniesiony pod koniec XV wieku. Rzepiszczce to kolejna wioska na śląskim brzegu Ostrawicy. Sąsiadujące z nią przemysłowe miasteczko Pasków leży już po morawskiej stronie, choć docierając do Paskowa pociągiem, wysiadamy na... Śląsku. Wszystko dlatego, że stacja kolejowa otrzymała nazwę Pasków, pomimo że zbudowano ją na terenie Rzepiszczca. Granicę śląsko-morawską przekraczamy na długim i szerokim betonowym moście, wznoszącym się nad torami kolejowymi i Ostrawicą. Nie zapomniano zamieścić na nim informacji, że tędy biegnie granica historycznych krain. Most ten jest wymieniany także jako jeden z ciekawych punktów na trasie

PYTANIE DO

Jana Saheba, historyka z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie

W jakim okresie historii rzeka Ostrawica, oddzielająca Morawy od Śląska, tworzyła granicę państwową pomiędzy Polską a Czechami?

Tereny nad Ostrawicą były zasiedlane po obu brzegach rzeki już we wczesnym średniowieczu. Toczyły się o nie zacięte walki pomiędzy czeskimi Przemysłami a polskimi Piastami. W pierwszej połowie XII wieku tereny na prawym, a więc śląskim brzegu Ostrawicy były już trwałą częścią państwa polskiego, jednak spory wybuchy także w XIII wieku, po rozbięciu dzielnicowym Polski. W 1256 roku czeski król Przemysł Otakar II na sejmie w Opolu zdecydował, że granicę pomiędzy dobrami biskupa ołomuńskiego a księcia opolskiego będzie stanowiła Ostrawica. Jednak rzeka często wylewała i zmieniała się jej koryto, co miało wpływ na przebieg granicy. Po wydzieleniu się samodzielnego Księstwa Cieszyńskiego sytuację tę starali się rozwiązać książę cieszyński Mieszko i biskup ołomuński Dytryk. W 1297 roku na nowo określili dokładny przebieg granicy pomiędzy Morawami a Księstwem Cieszyńskim. Rzeka Ostrawica stanowiła granicę państwową do 1327 roku, kiedy to Księstwo Cieszyńskie stało się lennem Królestwa Czech. W późniejszych wiekach, kiedy Czechy znajdowały się pod panowaniem austriackim, ani też po utworzeniu Czechosłowacji po I wojnie światowej, Ostrawica nigdy nie pełniła już funkcji polsko-czeskiej granicy państwowej.

Opr. (dc)

ścieżki rowerowej łączącej Ostrawę i Frydek-Mistek. Pedalując od strony Frydka-Mistka, do Paskowa jedziemy po morawskim, od Paskowa do Ostrawy po śląskim brzegu Ostrawicy.

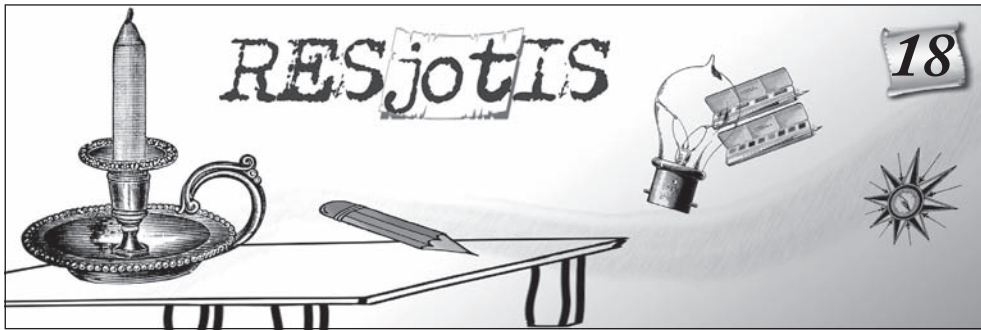
Kolejną graniczną miejscowością jest Racimów, miasteczko leżące kilka kilometrów dalej. Zbliżamy się do Ostrawy, gdzie Ostrawica wpada do Odry. Przynależność terytorialna Ostrawy do obu historycznych regionów – Moraw i Śląska – jest ogólnie znana. Nie każdy jednak ma świadomość tego, że na Śląsku Cieszyńskim, prócz Śląskiej Ostrawy, leżą także inne jej dzielnice, takie jak Kończyce Wielkie i Małe, Radwanice, Michałkowice, Gruszów czy Muglinów.

DANUTA CHLUP

Uwaga: W tekście stosowana jest pisownia nazw miejscowych zgodnie z „Mapą Turystyczną Zaolzia”, wydaną w 2012 roku w ramach wspólnego projektu Książnicy Cieszyńskiej i Kongresu Polaków w RC.



Po dwóch stronach mostu w Ostrawicy umieszczono herby Moraw i Śląska.



Włóczęga młodego Cinciały

Niekiedy tak się szczęśliwie zdarza, że nie trzeba samemu grzebać w papierach, katalogach czy cyfrowych zbiorach zawieszonych w internecie, bo wystarczy wyręczyć się innymi, którzy już wcześniej odwalili za mnie kawał dobrej roboty, odnaleźli to i owo, i opracowali. I tym razem pozwolę sobie na taki niecny wybryk, żywiąc jednakże nadzieję, że po starej znajomości Czytelnik łaskawie mi wybaczy.

W tych dniach ukazał się „Dziennik” Andrzeja Cinciały z okresu młodzieńczego, dokładnie z lat 1846–53. Rękopis od ponad półwiecza spoczywa w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i poza przypadkowymi czytelnikami z naukową tytułaturą przed nazwiskiem nie był specjalnie znany szerszej publiczności, ale teraz, dzięki Książnicy Cieszyńskiej i Ośrodkowi Dokumentacyjnemu Kongresu Polaków juwenilne zapiski autora „Słownika dyalektycznego Księstwa Cieszyńskiego” dostępne są dla każdego, kto tylko posiada odpowiednie zasoby finansowe.

A o czymże pisał był młody Cinciała? Jak to w tego typu literaturze sporządzanej na użytek własny bywa, przelewał na papier swoje myśli, spostrzeżenia i opisy otaczającego go świata prozą, ale i mową wiązaną, słowem starał się wiernie oddać mijający dzień. Więc pojawiają się choćby i notki o charakterze intymnym, by nie rzec wręcz pikantnym, ale cóż się dziwić dwudziestoparoletniemu studentowi, który od młodego miał już pociąg do eksploracji wszelkich. W tym i górskich.

„Opiszę więc choć naszą wczorajszą podróż, albo raczej wylot na nasze ojczyste Karpaty: na małą i wielką Czantoryę”, znajdujemy pod poniedziałkową datą 11 września 1848 roku. Było nas 3 pełne furmanki wozy (koło 30.); wyjechaliśmy o godzinie 6tej. (Dr [Ludwik] Klucki, Dr [Ernst] Plucár, [Ernest] Ott, [Jerzy] Madej, wszyscy z rodzinami, procz tego [Anton] Roicz i ja. Jechaliśmy tak aż do Ustronia. Bardzo wesoło przeszedł ten czas, i zabawiałem się z Roiczem jak najlepiej; popijaliśmy sobie z butelki »roztop sie«”. W Ustroniu wsiedliśmy na 5. koników, reszta na 2 inne górskie wozy i jechaliśmy na Czantoryję małą. Przyjechawszy do lasu śpiewaliśmy sobie pioseneczki sławiańskie i niemieckie i echo powtarzało nasz dobry humor”.

Towarzystwo zatrzymało się na Małej Czantorii. „Konik mój narobił mi kłopotu, bo jurny zaczął świtać i przytem switną daleko i (trafił) ugodził jakiegoś wielmożnego Pana który się z innymi do naszego grona w dolinie przyłączył, wnozę. Zresztą nadeszły wozy i damy i udaliśmy się na wielką Czantoryję. To dopiero groń przykry. Ciężko do uwierzenia, jako ten koń wóz naładowany wywieź może. Niekóre paniątka udały się konno na ten sławny szczyt. Bardzo ładnie się im musiało na tych chłopskich siodłach (z konikami) siedzieć. Zresztą przybyliśmy na szczyt. I, o był to widok wszędzie ku północy i ku wschodowi, był daleki, szeroki, otwarty widok, i wemgle daleko widzieliśmy pruskie sioła i stawiania”.

I oddali się wreszcie wycieczkowicze radosnej atmosferze pikniku. „Złożyliśmy ogień nie bardzo szczupły i udaliśmy się do cienia i po wytchnieniu wykładaliśmy swoje prowianty. Ja tylko miałem z sobą 2 buterbrodły, z których jeden już dawno poszedł do brucha, lecz najadłem się, bo nikomu nie brakowało. Chłopi też się najedli i jeszcze dodomu przyniesiono. Każdy żywny i wody nie było; po długim czekaniu dostaliśmy czerstwej wody i smakowało nam lepiej jak wino. Przez perspektywę patrzyliśmy na ważniejsze miejsca, kościół wiślański stał wniej przed nogami. Paniczki jeździły na konikach i myśmy ich mu-

siali prowadzić, ja byłem trochę głupi, bom się ze siołał jak niewiem co. Tak bawiliśmy się na tem szczytce aż do godz. 5”.

W drodze powrotnej „przywiązano ku wozu ogon zgałęzi, wysłany znowu gałązkami, i to dla wielkiej spadzistości i przykrości Czantoryi. Natem ogonie siedziała nas połowa, a na drugim druga. Było to coś, com jeszcze w życiu nie widział. Co chwila poprawiano ogon, co chwila spadł jeden, albo po dupie jechał, albo sobie coś rozdarł. Krzyku, pisku, śmiechu Bóg wie wiele. Niekiedy myślałem, że już wszystko nadot zleci, tak spadzista ta Czantoryja z strony Wisły jest. Szczęśliwie przyjechaliśmy na doł; ja tylko surdut mój i spodnie na całej dupie ładnie podarłem, lecz ja niebyłem sam tak szczęśliwy. Na dole czekały nas konie wierzchowce, z ogona udano się na wóz i pędziliśmy jak strzała do Ustronia. Poprzesiadaliśmy się na nasze 3 wozy i pędziliśmy do Cieszyna, gdzieśmy o 16. godzinie przybyli. Da Bóg, że będę wstanie zwiedzić te i jeszcze wyższe gronie naszych lubych Karpat na dłuższy czas, opisać kilka goralskich piosnek, podumać i po harcować z naturą”.

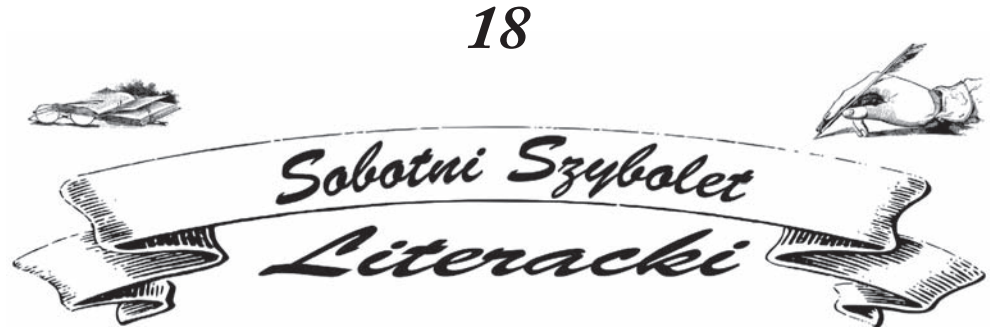
Niemal dokładnie dwa lata później, 19 września 1850 r. wyruszył Cinciała, tym razem samotnie, nie na górskie szczyty, lecz ku dolinom, „ku północy w Księstwie Cieszyńskim”. Dotarł do Zebrzydowic, Piotrowic i Zawady. „Na drugi dzień dałem się chłopu przenieść przez Olzę i przyszedłem do Dziecmorowic, wioski leżącej w kupie, urodzajnej, ale obfitującej w lud lubiący pijaństwo, jak mi mowiono. Przyszedłem następnie do Lutyni niemieckiej (Deutschleuten) i poszedłem zaraz do Kościoła. Książdz prawie czytał ewangelię, po polsku. Kosciół piękny dosyć, stacye z czeskiemi napisami, napis na kasie ubogich polski. Smętarz w koło kościoła, napisów dużo niemieckich, jeden polski, reszta czeskie”.

I tak skomentował ów stan rzeczy: „Napisy niemieckie są tylko tam, gdzie jest we wsi folwark, jaka fabryka lub coś podobnego, i tacy ludzie, powiększej części Niemcy, dają sobie nagrobki w miastach zrobić ztąd niemieckie. Czeskie dla tego się tam i sam znajdując, że pisarz ich wprawny j[est] wczeszczyznę i według kopyta starego je robi, a lud, chociaż mowi po polsku, zna też i język czeski tj. morawski, bo się go w szkołach uczył i wszystkie książki li w czeskim języku resp[ective] w mieszaninie czeskiego, morawskiego i polskiego języka posiada”.

„Z N Lutynie przeszedłem przez Nową wies (Nikeltaffe) koło Szonychła do miasteczka Bogumin (Oderberg). Miasto to leży na równinie zaraz nad Odrą, do której o pół mili niżej Olza wpada. Rynek duży, nie wydłazony, ztąd nierówny, żadnych rzeczy widzenia godnych. Poszedłem ztąd do Kopytowa, wioski niespełna pół mile ku północy oddalonej, a ztamtąd ku ujściu Olzy do Odry. Poważnie już tam Olza dopływa i nad wioską Olzą leżącą już na Pruskiej stronie podaje rękę Odrze i jak kochanka z kochankiem, jedno ciało i jedna dusza, płynie dalej”.

Czytając te notatki z wycieczek przedsiębranych przed ponad 160 laty taka myśl do głowy przychodzi (a może i Czytelnikowi również) – a jakby tak pójść śladami Cinciały? Nie musi to być od razu rajd pod beskidzkimi sztandarami PTTS i PTTK, ale tak kameralnie, w gronie znajomych i przyjaciół. Popić sobie po ceście z butelki „roztop sie”, tak poharcować z naturą, by echo powtórzyło nasz dobry humor i oddać się lirycznemu nastrojowi w chwili, gdy dwie ręce podają sobie, by dalej już płynąć razem wspólnym korytem, aż do końca. (jot)

18



♥ Zakochany ♥

Dziękuję za miłość jaką otrzymałem od Ciebie. Względny jest czas wzajemnej podróży i odległość naszych serc mierzona ilością samotnych poranków. Jestem przekonany, że tak właśnie miało być. Ten pierwszy dotyk... Pamiętam do dziś lekki uśmiech na Twoich ustach, gdy przykryta srebrną kołdrą księżycą powiedziałaś *Kocham Cię*. W oddali ostatni tramwaj zjechał do zajezdni. Miasto ułożyło się do snu. Kawiarnie zamknięto na dwa spusty. Uliczni sprzedawcy pochyliłi się nad marnością dnia. Wtedy skierowałaś wzrok w moją stronę. Tętno w szaleństwie rozkoszy zerwało się z uwięzi.

Nie żałuję niczego. Patrzę na Twoją radość i lekkość bycia sobą. *Kocham Cię*. Odpowiadam codziennie. Codziennie zakochuję się od nowa. Jestem słowem, chwilą bycia przy Tobie, marzeniem, ważką, motylem. Darzysz mnie pocałunkiem i szczerością uczuć, które falują niczym liście na wietrze. Wędrujemy przez życie. Zakochani. Wpatrzeni w siebie. Wyznaczamy wspólne cele. Twoje dłonie są balsamem na wszelkie troski. Uśmiech wyznacza rytm dnia. Spojrzenie goi rany. Słowa tulą mnie do snu. Dziękuję.

Oto dzień zakochanych. Można wierzyć lub nie. Można świętować, cieszyć się, bawić, lecz prawdziwa miłość nie potrzebuje sztucznych dat i okazji do bycia bardziej szczerym. Prawdziwa miłość nie czeka na okazję wyrażania siebie. Każda chwila jest odpowiednia. Odpowiedni jest każdy moment, by powiedzieć *Kocham Cię*. Marek Słowiaczek

BRONISŁAW FIRLA

Wyznanie

*kocham cię
dotykam oczu
tęsknotą
dalekiej przestrzeni
radością
troską
natchmieniem*

*kocham cię
snem marą
niespełnionych marzeń
wolą i niewolą*

*kocham cię za tolerancję
moich wędrówek
do nikąd*

*kocham cię
dołą niedołą
szczęściem
powszednich dni*

MARTA RÓŻAŃSKA

Ciało

*Czuję swoje ciało
bije
tęskni
mojemu ciału tęskno za tobą
i potrzebuje*

*nie da się pisać wierszy
w zetknięciu z papierem
głowa przestaje poetyzować*

*czułam cię
i nie chcę czuć niczego więcej
umrzeć z palcem na ustach
które ty całowałaś ostatni*

MAREK SŁOWIACZEK

Dzień pierwszy

*przenikliwość
na wylot
po przekątnej słońca
zmierech odział Ciebie szatą*

*polifonia szeptów
kołysze nas do snu*

*już wiem
będę pamiętał
twój uśmiech
wieczny zapach wiosny
prawdziwy tego dnia
poranek*

MARIAM SZYJA

*Uwielbiam, gdy lato jest późne,
słodką dojrzałością przelewa się w jesień,
pieści tak lekko jak sierpniowy deser,
w twarz słońcem zaszeleści, muśnie...*

*Pachniesz mi wtedy jabłkami.
Obieram je ostrożnie, jem z drzewa,
Kładę się w trawie... jak Erwa
chcę nagość ukryć za porwikami.*

JAN PYSZKO

Dla ciebie w tym dniu

IRENIE

*nawet Słońce
od święta się ubiera*

*W
tym dniu
mocniej biją bliskie ci serca*

*W
tym dniu
kamień zwykle chłodny
bryzą gorącą aż tchnie*

*W
tym dniu
„Koncert Niebieski”
wszystkie Niezabudki
dają*

*W
tym dniu
zorce nowe w uśmiechu złotym
wstają*

GŁOSIK

Ale będzie zabawa!

Czy byliście już w tym roku na balu karnawałowym w waszej szkole lub przedszkolu? Karnawał wprawdzie właśnie się skończył, ale w niektórych miejscach odbywają się jeszcze baliki, bo przecież okazji do takiej fajnej zabawy nie wolno zmarnować! W Stonawie mają dodatkową okazję do świętowania. Jak każdego roku panie nauczycielki postanowiły połączyć balik z Dniem Babci i Dziadka. Już jutro w Domu PZKO wspaniale będą się bawiły nie tylko dzieci, ale także rodzice, nauczycielki oraz bohaterowie wieczoru, czyli babcie i dziadkowie. Wnuki przygotowały dla nich występ, życzenia i podarunki, ale szczegółów oczywiście nie zdradzimy, nie chcemy zepsuć niespodzianki! Zabawa na pewno będzie świetna: zagra muzyka i wszystkie książeczki, rycerze, piraci oraz inne postaci będą tańczyć, płaść i skakać, a także bawić się razem z przezabawnymi klaunami, którzy zatroszczą się o dobre humory i ciekawe atrakcje.

Jak zwykle bal organizują wspólnie stonawska szkoła i przedszkole. My postanowiliśmy zajrzeć do młodszych dzieci i poprosić przedszkolaki, za kogo się przebiorą. Jak powiedziała nam kierowniczka przedszkola, Katarzyna Donát, w tym roku do przedszkola uczęszcza 15 dzieci. Wszystkie już nie mogą się doczekać niedzielnego baliku. Ale coś nam się zdaje, że babcie i dziadkowie też czekają na ten dzień z niecierpliwością. W końcu wnuki przygotowują dla nich ciekawe przedstawienie i będzie okazja zobaczyć dzieciaki w pomysłowych przebraniach.

ELŻBIETA PRZYCZKO

ANKIETA

ANIA JELEN

Będę przebrana za królową Elżę z Krainy Lodu. Ten piękny strój kupi-



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Przedzkolaki ze Stonawy przygotowały program dla babć i dziadków, który pokazą na jutrzejszym baliku karnawałowym.

ła mi babcia, podoba mi się, bo lubię film o Elzie. Rok temu na baliku byłam przebrana za Śnieżkę, było bardzo fajnie.

FILIPEK PISKORZ

Ja będę żółciem Ninja. Taki strój dostałem w prezencie na urodziny. Będę miał przepaskę na oczy i zieloną skorupę, a w ręku miecz.

DANIEL MIKA

Rodzice kupili mi strój dyni, chociaż chciałem być przebrany za Batmana. Będzie fajnie, każdy będzie miał przebranie, będziemy tańczyć i bawić się wspaniale.

ANIA SZCZEPAŃSKA

Ja będę ubrana cała na białe – będę mieć białą sukienkę, a na głowie biały szpiczasty kapelusz. Będę po prostu Białą Damą. Sama wymyśliłam sobie takie przebranie, bo widziałam

w telewizji bajkę o Białej Damie. W zeszłym roku miałam na baliku strój dżokejki.

JAN FEBER

A ja będę robotem! Na ten pomysł wpadli moi rodzice. Cieszę się, że będziemy mieli balik, będziemy występować i potańczymy.

HANIA TŁOLKA

Hania wprawdzie wstydziła się opowiedzieć nam o swoim przebraniu karnawałowym, ale panie zdradziły, że przebrana będzie za Elżę i bardzo cieszy się na balik.

KUBA SZCZEPAŃSKI

W zeszłym roku byłem strażakiem, ale tym razem będę przebrany za rycerza. Mam już kupiony strój, jeszcze trzeba uszyć płaszcz. Na pewno będzie fajna zabawa.

(ep)

REKLAMA

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA



Pamiętali o dziadkach

22 stycznia w polskiej szkole w Suchej Górnej było bardzo gwarno i wesoło. Tym razem bohaterami uroczystości byli dziadkowie dzieci z górnosuskiego przedszkola, którzy zostali zaproszeni, by razem z wnukami świętować swój dzień. O godz. 10 aula szkoły wypełniła się po brzegi i trzeba było dostawić krzesła, co wszystkim cieszy, bowiem do przedszkola uczęszcza aż 33 dzieci.

Obecnych przywitała kierowniczka przedszkola Danuta Miłkuła. Dziadkowie siedzieli przy bogato zastawionych stołach. Kanapki razem z nauczycielkami robiły dzieci, zaś o resztę zatroszczyli się rodzice. Program w wykonaniu przedszkolaków był bardzo urozmaicony. Były piosenki, wierszyki, tańce, scenki. „Gdy tata ciągle w pracy, a mama jest zajęta, to u babci i dziadka jest wspaniale – stwierdziły wnuczka”. Trzeba pochwalić, że w programie wzięły udział wszystkie dzieci. Każde mówiło wierszyki i życzenia dla swoich dziadków, dziadkowie i babcie otrzymali prezenty, które wykonały ich wnuki. Warto podkreślić, że tydzień wcześniej te same dzieci wraz z nauczycielkami występowały na baliku szkolnym ze swoim programem pt. „Kraina Lodu”. Dziękujemy wam, drogie panie nauczycielki, za sumienną pracę z dziećmi.

Dziadek Kubusia

Szalony kulig

Drogi Głosiku, pragniemy podzielić się z Tobą naszymi przeżyciami z kuligu, który zorganizowali nasi rodzice ze szkoły w Oldrzychowicach. Kulig odbył się w niedzielę 24 stycznia. Spotkaliśmy się przed ośrodkiem Karmel w Śmiłowicach o godzinie 10.00, każde dziecko miało sanki i niecierpliwie czekaliśmy na traktor. Byliśmy zaskoczeni, ponieważ przyjechały aż dwa traktory! Podzielił się na dwie grupy, ponieważ było nas bardzo dużo, a poza tym każde dziecko musiało jechać z jedną dorosłą osobą. Kiedy sanki zostały już przymocowane, nareszcie wyruszyliśmy. Nikt nie spodziewał się tak długiej wycieczki, jechaliśmy ze Śmiłowic aż do Ligotki Kameralnej. Po drodze, kiedy traktory od czasu do czasu zatrzymywały się, odbywały się „walki kulkowe” pomiędzy grupą jednego i drugiego traktora. Pośmialiśmy się, pobawiliśmy, byliśmy co prawda trochę przemoczeni, ale nam to nie przeszkadzało! Kiedy traktor zatrzymał się pod Godulą, lepiliśmy bałwany, a potem zjeżdżaliśmy z górki na sankach. Wróciliśmy do Śmiłowic po trzech godzinach, gdzie czekał na nas w ośrodku Karmel pachnący obiad, gorąca herbata i smaczne wypieki naszych rodziców. To był najlepszy kulig na świecie!

Filip Böhm i Krystian König, PSP Oldrzychowice, klasa 4.



Zdjęcia: ARC

Wśród zwierzątek

28 stycznia w dniu rozdania świadectw półrocznych nasze panie nauczycielki przygotowały dla nas balik maskowy pt. „Zwierzątkowo”. Każdego roku w naszej szkole przebijamy się na balik według danego tematu. Po otrzymaniu świadectw przebraliśmy się w przygotowane kostiumy. W sali gimnastycznej spotkały się różne zwierzątka: kotki, pieski, tygrysy, sowa, orzeł, motyl, wilk, krab i inne. Rozpoczęliśmy polonezem, a następnie każde zwierzątko przedstawiło się, niektóre opowiedziały coś ciekawego o sobie lub powiedziały jakiś wierszyk. Rozwiązywaliśmy też różne zagadki o zwierzątkach. Potem była już tylko zabawa, tańce i różne konkursy – taniec z miotłą, taniec z balonikami, zabawa „Ludzie do ludzi”, „Kopciuszek”, czyli przebijanie grochu z fasolą, zabawa „Naklej twarz z zawiązanymi oczami”, przy której pośmialiśmy się bardzo! Była też loteria z nagrodami, a na koniec wypiliśmy szampana dla dzieci!!! Balik był bardzo udany, ale szkoda, że tak szybko się skończył.

Pozdrawiamy serdecznie z naszej oldrzychowickiej szkoły.

Davor Galijašević, Jozue Dan Mazur, Wojtek Lisztwan, Tomek Wałach

insGraf®

Firma INSGRAF s.r.o. ogłasza

wiosenny konkurs plastyczny dla polskich przedszkoli i szkół w RCz

nagroda główna: zapas materiałów plastycznych dla całej grupy
udział w konkursie biorą zgłoszone grupy przedszkolne (dzieci w wieku 3-6 lat)
oraz szkolne (uczniowie klas 1 i 2)

zadaniem uczestników jest wykonanie wspólnej-grupowej pracy plastycznej na temat

PRZYSZŁA DO NAS WIOSNA

dowolną techniką i z wykorzystaniem materiałów dostarczonych przez organizatora konkursu

zgłoszenia przyjmujemy do pierwszego dnia wiosny – 21.3.2016,

telefonicznie pod numerem 844 001 001

lub pocztą elektroniczną pod adresem: insgraf@insgraf.cz

regulamin konkursu: www.mojebambino.pl/konkurs_czechy.html

www.insgraf.cz

GL-113



ZYCZENIA

*Powiem Wam, bo Wy nie wiecie,
że mój dziadek najlepszy jest na świecie,
powiem krótko, lecz serdecznie
drogi dziadku, żyj nam wiecznie.*

Z okazji jubileuszu 85 lat życia

pana JÓZEFA JANITKA

wiele zdrowia, radości i błogosławieństwa Bożego życzą wnuczka Beata oraz wnuki Paweł, Mirek i Daniel z rodzicami. GL-115

WSPOMNIENIA



Dnia 15. 2. 2016 minie 17. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. ADOLFA DZIKA

z Hawierzowa-Suchej.

Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-112



Dnia 19. 2. minie 1. rocznica śmierci

pani ANIELI JASIOKOWEJ

zaś w dniu 4. 2. minęła 45. rocznica śmierci Jej Matzonka

inż. EDUARDA JASIOKA

z Hawierzowa-Suchej.

O chwilę wspomnień proszą synowie z rodzinami. GL-087



*Nie umiera ten,
kto pozostaje w sercu i pamięci bliskich.*

Dnia 13. 2. 2016 mija druga rocznica, kiedy nas na zawsze opuściła nasza Kochana

śp. HELENA MARCOŁOWA

z Rychwałdu,

zaś 18 marca 2016 przypomnimy sobie trzecią rocznicę śmierci naszego Kochanego

śp. JAKUBA MARCOLA

O chwilę wspomnień i modlitwę prosi córka z rodziną. GL-102



Dzisiaj przypada 1. rocznica śmierci naszej Drogiej Matki i Teściowej

śp. LIDII PRZECZEK

z Nawisia.

Prosimy krewnych i tych, którzy Ją znali, o ciche wspomnienie. Najbliżsi. GL-101



*Wszystko na świecie przemienie,
mijają lata, nikną marzenia,
ustają troski, skończą cierpienia,
i pozostają tylko wspomnienia.*

Dnia 13. 2. 2016 mija 1. rocznica śmierci

śp. HELENY SIKORY

zaś 20 lutego 2016 minie 19. rocznica śmierci Jej Męża

śp. ALOJZEGO SIKORY

O chwilę wspomnień i modlitwę prosi najbliższa rodzina. GL-103

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Grube ryby (14, godz. 17.30); **SCENA CZESKA – KARWINA:** Jedna noc na Karlštejně (15, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Królowa Śniegu 2 (13-15, godz. 16.00); Deadpool (13, 14, godz. 17.30); Decibely lásky (13-15, godz. 19.00); Gangster Ka: Afrykanin (13, 14, godz. 20.00); Most szpiegów (15, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Ex:** Kogut Kukuryku (13, 14, godz. 15.45); Decibely lásky (13, 14, godz. 18.00); Deadpool (13, 15, godz. 20.00); Pięćdziesiąt twarzy Blacka (14, godz. 20.00); Lida Baarová (15, godz. 17.30); **TRZY-**

NIEC – Kosmos: Liga najgłupszych dżentelmenów (13, 14, godz. 15.00); Deadpool (13, 14, godz. 17.30); Decibely lásky (13, 14, godz. 20.00); Zjawa (15, godz. 17.30); 13 Hours: The Secret Soldiers of Benghazi (15, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Zupełnie Nowy Testament (13, godz. 18.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Liga najgłupszych dżentelmenów 2 (13, godz. 15.30); Dziewczyna z portretu (13, 14, godz. 17.30); Deadpool (13, 14, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Barbie: Tajne agentki (13, 14, godz. 14.00; 15, godz. 15.15); Planeta singli (13, 14, godz. 15.30, 18.00, 20.30; 15, godz. 17.00).

OFERTY

MALOWANIE, PRACE MURARSKIE, płyty gipsowe, wymiana okien PVC. Tel.: 603 854 651. GL-107

NEKROLOGI



*Odejdę jak cień ptaka,
co mu się niebo przysniło.
Odejdę tak po prostu,
jak by mnie nigdy nie było.*

z wiersza „Odejdę” H. Jasiczka

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 9. 2. 2016 zmarła w wieku 86 lat nasza Najdroższa Babcia, Siostra, Szwagierka i Ciocia

śp. „Mimi” IRENA SZTEBEL

z domu Śmieja.

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w wąskim kręgu rodzinnym. Zasmucona rodzina. RK-010

Wyrazy głębokiego współczucia całej Rodzinie z powodu zgonu

śp. HUBERTA PISZKIEWICZA

emerytowanego profesora gimnazjum składa Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej oraz redakcja miesięcznika Zwrot. GL-117

KUPIĘ STARSZE instrumenty muzyczne. Tel. 603 206 678. GL-780

SPRZEDAM MIESZKANIE 1+1 w Cz. Cieszynie, ul. Grabinska. Tel. 605 976 841. GL-076

OPRAWUJEME SAMOCHODY všech marek AUTOSERVIS-PNEUSERVIS Pamcar s.r.o. – Tel.: 608 120 706. GL-037

OFERTA PRACY

MANAGERKA PROJEKTU, prace v internetové překladatelské agentuře, polský jazyk nutný. Na začátku práce na 2 týdny v měsíci, takže možno i na částečný úvazek. Odměna: 16 000 Kč – 25 000 Kč za 2 týdny práce. Více informací na: www.prekladysro.cz/prace. GL-104

Informator również na str. 2

Firma FAKRO CZECH s.r.o.

POSZUKUJE

odpowiedzialnej i ambitnej osoby na stanowisko:

REFERENT HANDLOWY

Miejsce pracy:

• Czeski Cieszyn

Zakres obowiązków:

• obsługa klienta
• prowadzenie administracji handlowej

Wymagania:

• wykształcenie średnie (najlepiej kierunek ekonomiczny)
• znajomość języka polskiego i czeskiego w słowie i piśmie (warunek)
• umiejętność współpracy w kolektywie
• odpowiedzialność w działaniu
• doświadczenie w obsłudze klienta
• dobra znajomość obsługi komputera

Oferujemy:

• ciekawą pracę w młodym kolektywie w szybko rozwijającej się stabilnej firmie
• możliwość szkolenia
• odpowiednie wynagrodzenie

Zastrzegamy sobie możliwość kontaktu tylko z wybranymi osobami.

Oferujemy

z życiorysem zawodowym prosimy przysłać na adres: m.studnicka@fakro.cz z dopiskiem w tytule CZ/02.2016.

W ofercie prosimy o zamieszczenie klauzuli o ochronie danych osobowych. GL-110

Jsmé česká globálně orientovaná výrobní společnost. Zabýváme se velkosériovou kovovými výrobou a také výrobou vlastních produktů. Prosazujeme se především díky svému kreativnímu potenciálu, významným konstruktérským počínům a inovativním technologiím. V tuto chvíli hledáme pracovníky na tyto pozice:



VEDOUcí ODDĚLENÍ PERSONALISTIKY A MEZD

- tvorba personální strategie společnosti
- příprava a stanovení personálních plánů a plánů personálního rozvoje zaměstnanců, kariérové plány pro vybrané zaměstnance
- tvorba personálních hodnotících systémů a nástrojů k utváření firemní kultury
- tvorba pravidel pro výběr THZ a managementu, vedení náboru těchto zaměstnanců
- interní školení nových zaměstnanců, odborná interní školení
- zpracování a správa sociálních programů
- tvorba programů manažerského, jazykového a odborného vzdělávání zaměstnanců
- účast na kolektivním vyjednávání
- řešení pracovních právních sporů
- spolupráce s pracovními a personálními agenturami
- implementace legislativních opatření v oblasti managementu lidských zdrojů a mezd do firemní praxe
- tvorba interních směrnic a předpisů z oblasti mezd a personalistiky
- spolupráce se školami

POŽADUJEME:

- VŠ vzdělání (nejlépe v oboru Management lidských zdrojů)
- praxe v oblasti personalistiky a zpracování mezd min 4 roky (praxe ve velké, strojírenské organizaci výhodou)
- výborná orientace v pracovních právních legislativě
- znalost práce na PC (MS Office – Word, Excel, Internet)
- řídicí průkaz sk. B
- důslednost a pečlivost
- schopnost samostatně organizovat a řídit svou práci
- schopnost přijmout odpovědnost

MANAŽER PRO KLÍČOVÉ ZÁKAZNÍKY

- zajišťuje komplexní servis pro svěřeného klíčového zákazníka
- zajišťuje obchodní činnost se svěřeným klíčovým zákazníkem
- udržuje bezproblémový vztah se svěřeným klíčovým zákazníkem

POŽADUJEME:

- VŠ/SS vzdělání
- orientaci v zajišťování péče o klíčové zákazníky
- výbornou znalost AJ, znalost jiného světového jazyka výhodou
- praxi v oboru 3 roky (u SS vzdělání), u VŠ praxe výhodou
- pokročilou znalost práce na PC (Excel, Word, PowerPoint, Outlook)
- samostatnost, rozhodnost, flexibilita, kultura ústního a písemného projevu - ŘP sk. B

OBCHODNÍ ZÁSTUPCE – KOVOVÝROBA

OBCHODNÍ ZÁSTUPCE – REGÁLY

- aktivní vyhledávání zákazníků a nových obchodních příležitostí
- zpracování poptávek, kalkulace cen, tvorba nabídek
- poskytování technických informací zákazníkům
- kompletní vedení obchodních vztahů

POŽADUJEME:

- obchodní myšlení, kreativita, samostatnost, spolehlivost a proaktivní přístup
- středoškolské/vysokoškolské vzdělání a praxe v oboru strojírenství
- zkušenosti v oblasti prodeje
- výborné komunikační, prezentační dovednosti
- anglický jazyk slovem i písmem, další jazyk výhodou (němčina, ruština)
- řídicí průkaz skupiny „B“ – ochota cestovat.

NABÍZÍME:

- zajímavou a perspektivní práci
- systematické vzdělávání a profesní rozvoj
- motivující mzdové ohodnocení
- zaměstnanecké benefity
- příjemné pracovní prostředí a přátelský kolektiv
- možnost nástupu ihned

Písemné nabídky se strukturovaným životopisem zasílejte e-mail: job@kovona.cz

Śląskie balowanie

Od kilku dni mamy Wielki Post. Tuż przed jego rozpoczęciem odbyło się kilka imprez, między innymi kultowy już Bal Śląski, organizowany przez Miejsce Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Mistrzowicach. Od kilku lat patronat prasowy nad balem sprawuje „Głos Ludu”.



Impreza odbyła się w „Strzelnicy”.



To już tradycja, że na Balu Śląskim bawi się Ewa Farna. Na zdjęciu z rodzicami i profesorem Danielem Kadłubcem.



Program kulturalny był bardzo kolorowy i urozmaicony.



Gościem balu była jedna z najbogatszych Polek, Teresa Mokrysz.



Nie zabrakło także mocnych „akcentów”.



Stroje były mile widziane.



Jak na każdym balu nie zabrakło kwiatów.



No to na zdrowie...